



NOWY NUMER

TEMAT NUMERU:
ODPOCZYNEK
BEZ PRESJI
I OCZEKIWAŃ

DOROTA WELLMAN:
NIE UMIEM UDAWAĆ

WERONIKA
KSIĄŻKIEWICZ:
CORAZ CZĘŚCIEJ
ODPUSZCZAM

PSYCHOLOGIA:
PRZECIĄŻENIE
DECYZJAMI

Już w sprzedaży!

Temat dnia

Ma być szybciej i mocniej

Waldemar Żurek ma inną osobowość, jest inaczej odbierany niż ja, budzi inne skojarzenia. Rzecz, która mogła zaważyć na decyzji o odwołaniu mnie, to prezydentura Karola Nawrockiego, a więc przygotowanie się na starcie, boksowanie – mówi Adam Bodnar. **Rozmowa ► 4-5**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Rozmowy o końcu wojny w Ukrainie bez Polski

Nie zaprosili Karola Nawrockiego



W niedzielę prezydent Karol Nawrocki był na Festiwalu Oręza Polskiego w Janowie Lubelskim

To Biały Dom nie zaprosił prezydenta Karola Nawrockiego na spotkanie przywódców USA, Ukrainy i najważniejszych krajów Europy poświęcone negocjacom w sprawie zakończenia wojny.

Bartosz T. Wieliński

Na spotkanie z Donaldem Trumpem w Białym Domu oprócz ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego polecili prezydenci Francji i Finlandii Emmanuel Macron i Alexander Stubb, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premierzy Wielkiej Brytanii i Włoch Keir Starmer i Giorgia Meloni. Zaproszono też szefową Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen i sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego.

O spotkaniu w tak szerokiej formule, na którym omawiana miała być sytuacja po szczycie amerykańsko-rosyjskim na Alasce, postanowiono na niedzielnej telekonferencji tzw. Koalicji Chętnych na rzecz Ukrainy, czyli grupy 33 państw z całego świata wspierających walkę

z rosyjską agresją, w tym Polski. Zapowiedziano wówczas, że spotkanie odbędzie się w tym samym formacie, co zeszłotygodniowe telekonferencje europejskich przywódców z Trumpem. W tych rozmowach – po interwencjach Pałacu Prezydenckiego w Białym Domu i wyproszeniu z nich premiera Donalda Tuska – uczestniczył prezydent Nawrocki. Wielu polityków PiS wykorzystywało tę sytuację, by podkreślać, że to Nawrocki ma dobre relacje z Trumpem, a Tusk z racji krytyki obecnego prezydenta USA jest u niego na czarnej liście.

USA ustaliły listę gości

W niedzielę współpracownicy prezydenta nieoficjalnie przekazywali, że Nawrocki wybiera się do USA. Oficjalnie Marcin Przydacz, szef biura polityki międzynarodowej, wy-

jazdu prezydenta „nie wykluczał”. Ostatecznie Nawrocki został w domu. Powód? Amerykanie nie przysłali mu zaproszenia do Białego Domu, a to oni, a nie na przykład prezydent Zełenski, decydują, kto jest na liście gości prezydenta Trumpa.

Politycy PiS od lat chwalą się wpływami w Waszyngtonie. Wiadomo, że wśród sprzyjających im wpływowych postaci jest Sebastian Gorka, konserwatywny publicysta, który służył w poprzedniej administracji Trumpa jako jego doradca, a obecnie odpowiada w Białym Domu za walkę z terroryzmem. Drugi kontakt to Vince Haley, autor kampanijnych przemówień Trumpa, obecnie szef prezydenckiej Rady ds. Polityki We-

wewnętrznej. Relacje z politykami PiS ma też szefowa sztabu Suzie Wiles. Te osoby pomogły w kampanii wyborczej wprowadzić Nawrockiego do Gabinetu Ovalnego, gdzie sfotografował się z nim Trump.

Polska dowie się z drugiej ręki

Wpływy okazały się zbyt małe, by zaprosić prezydenta na kluczowe rozmowy o pokoju w Ukrainie. W efekcie o ich przebiegu Polska będzie się dowiadywać z drugiej ręki.

Dlaczego do Białego Domu nie pojechał premier Tusk? Bo zgodnie z usankcjonowanym od ponad 15 lat podziałem ról w NATO, ONZ i relacjach z USA Polskę reprezentuje prezydent, przedstawiając stanowisko przygotowane przez rząd. Zasady te Tusk i Nawrocki potwierdzili podczas zeszłotygodniowego spotkania w Belwederze.

Sam Nawrocki swoją nieobecność bagatelizuje i zapowiada, że spotka się z Trumpem w Białym Domu 3 września. ●

• **Trump pokazał, jak niewiele dla niego znaczy Nawrocki ► 2**
• **Nastroje w Ukrainie. „By to się wreszcie jakoś skończyło” ► 8**

Wpływy PiS okazały się zbyt małe, by zaprosić prezydenta na kluczowe rozmowy o pokoju w Ukrainie. W efekcie o ich przebiegu Polska będzie się dowiadywać z drugiej ręki

Bartosz T.
Wielński

Pominięty Nawrocki

Prezydent Karol Nawrocki miał dawać rady Donaldowi Trumpowi, jak rozmawiać z Władimirem Putinem. Okazało się, że podczas kluczowego spotkania dotyczącego pokoju w Ukrainie będzie nieobecny.

Pycha kroczy przed upadkiem. Przez ostatnie kilka dni współpracownicy Karola Nawrockiego: szef jego gabinetu Paweł Szefernaker, szef kancelarii Zbigniew Bogucki i szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz, z tromtadracją opowiadali o chodach, jakie mają w Białym Domu, i o wspaniałych relacjach polskiego prezydenta z Donaldem Trumpem. Wszak udało im się wyprosić z poświęconej wojnie w Ukrainie konferencji europejskich przywódców premiera Donalda Tuska i zastąpić go Karolem Nawrockim. A on – to naprawdę niewiarygodne stwierdzenie – udzielał Trumpowi wskazówek, jak rozmawiać z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Tusk miał sobie płuć w brodę, bo obok niego wyrósł mu gigant dyplomacji.

No i teraz mamy twarde lądowanie.

Na nadzwyczajnym szczycie w Waszyngtonie, w którym wezmą udział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz przywódcy najważniejszych państw Europy, szefowie Unii Europejskiej i NATO, Polska nie będzie reprezentowana. Nawrocki – choć w niedzielę nieoficjalnie Pałac Prezydencki zapowiadał, że prezydent szykuje się do wyjazdu – został w domu.

Oficjalne tłumaczenie jest kuriozalne: 3 września zaplanowano oficjalną, bilateralną wizytę Nawrockiego w Białym Domu. Gdyby polski prezydent przyjechał do Waszyngtonu teraz, to spotkanie trzeba byłoby przesunąć, bo Trump nie spotyka się z tą samą osobą co dwa tygodnie.

Poważnie, panowie

Szefernaker, Bogucki, Przydacz? Zrezygnowaliście z historycznego spotkania, na którym wykuję się zgrab (a może i całe) porozumienie o wstrzymaniu ognia w Ukrainie, które będzie miało wpływ na bezpieczeństwo Polski, dla kilku fotek z Trumpem? Polska oddała ważne spotkanie walkowerem. Skandal? Mało powiedziane.

Moim zdaniem bardziej przekonujące jest jednak inne wyjaśnienie sytuacji. Nawrocki bardzo chciał lecieć, ale nikt go nie zaprosił. Te rzekomo wspaniałe kontakty z Białym Domem ograniczają się do maksymalnie paru osób w administracji. To któraś z nich na prośbę ludzi Nawrockiego w zeszłym tygodniu wycięła Tuska z rozmowy z Trumpem. W weekend za to nie była w stanie dopisać Nawrockiego do listy zaproszonych gości. To Amerykanie organizowali spotkania, ewentualne obiekcje Europejczyków wobec Nawrockiego nie miały znaczenia.

Najgorsze jest to, że Polska mogła właśnie stracić miejsce w grupie państw, które współdecydują o warunkach zawieszenia broni w Ukrainie. Do tej pory z naszym głosem się liczono, ale po szarzy i nieobecności Nawrockiego znaczenie państwa osłabło. Zwłaszcza że otoczenie prezydenta oczerniało przed Amerykanami polskiego premiera. Nieobecni nie mają głosu, nieobecnych się nie zaprasza, co najwyżej się z nimi konsultuje. Po fakcie. ●

Andrzej rysuje



Zakopane Górale walczą o ciupagi



FOT. MAREK PODMOKY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kolorowym korowodem rozpoczął się 56. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Do Zakopanego przyjechali górale z Hiszpanii, Słowacji, Węgier, Cypru, Bułgarii, Rumunii, Serbii, Grecji, Francji i Włoch. Ich zespoły będą rywalizować o Złotą, Srebrną i Brązową Ciupagę. Zakopiański festiwal, który uznawany jest za jeden z najważniejszych i najbardziej wymagających przeglądów folkloru na świecie, potrwa do 21 sierpnia.

Szturm po polskie obywatelstwo

12

TYSIĘCY

Tytuł cudzoziemców z polskimi korzeniami złożyło wnioski o polskie obywatelstwo w pierwszym półroczu tego roku. W całym 2024 roku wpłynęło ich 24 965, a cztery lata wstecz takich wniosków było 11 tys. Po polskie obywatelstwo zgłaszają się m.in. obywatele Izraela i USA. **Więcej ► Wyborcza.pl**

Skutki globalnego ocieplenia Liczba reniferów może drastycznie zmaleć

Naukowcy ostrzegają: jeśli nie zatrzymamy globalnego ocieplenia, stada reniferów żyjące na północy planety odnotują drastyczny spadek liczebności.

Na skutek antropogenicznych zmian klimatycznych (ale także, choć w mniejszym stopniu, zmian użytkowania gruntów na dalekiej północy) globalna populacja reniferów tundraowych – w USA i Kanadzie nazywanych „karibu” – w ostatnich 30 latach zmniejszyła się niemal o dwie trzecie.

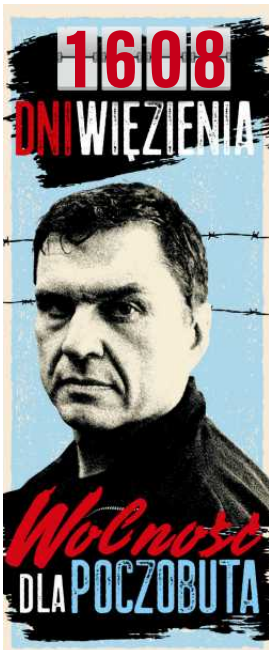
Naukowcy przeanalizowali, co wydarzy się z tym gatunkiem, jeśli ludzkość dalej będzie spalać kopaliny: węgiel, ropę naftową i gaz. Wyniki sześciu badań – uwzględniających blisko 50 modeli klimatycznych – wskazują, że najgorsza przyszłość czeka renifery żyjące w Ameryce Północnej, gdzie ich populacja do 2100 roku może zmaleć nawet o 84 proc. Natomiast zasięg geograficzny występowania reniferów skurczy się o ok. 71 proc. W całym regionie holarktycznym liczebność reniferów tun-



FOT. KEN JACK/GETTY IMAGES

drowych spadnie do końca stulecia nawet o 58 proc. Naukowcy ostrzegają, że temperatury w Arktyce mogą wkrótce przekroczyć na poziom, którego nie przekroczyły tam od co najmniej 6 tys. lat. A to może mieć poważne konsekwencje dla funkcjonowania ekosystemów arktycznych, ale także dla rdzennych społeczności, których życie – zwłaszcza w kwestii pożywienia – opiera się na reniferach.

„Nasze wyniki podkreślają pilną potrzebę zwiększenia inwestycji w zarządzanie i ochronę reniferów” – piszą badacze. Wyniki badania opublikowali w piśmie „Science Advances”. ● **Aleksander Gurgul**



Na początku poziom spotkania zakrawał o szaleństwo. Grałyśmy tak szybko, nie mogłyśmy nawet zdążyć do drugiej piłki. Ale na szczęście byłam w stanie zaprezentować dużą intensywność i dobry poziom

IGA ŚWIĄTEK

po wygranym meczu z Jeleną Rybakiną. W finale turnieju WTA 1000 w Cincinnati Polka zagrała dziś w nocy z Jasmine Paolini,

więcej o meczu ► Wyborcza.pl



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a w związku z art. 38 pkt 7 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.1286) – dalej: *Specustawa* oraz art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) – dalej: *Kpa*,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 14 lipca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla inwestycji pn.: **Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia dn250, dn110, dn63 w miejscowości Sierockie i Leszczyny**, na wniosek inwestora: Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającego przez pełnomocnika (wniosek złożony w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie: 14 lipca 2025 r., uzupełniony 30 lipca 2025 r.).

Inwestycją objęte są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie powiatu tatrzańskiego, w gminach Szaflary, Biały Dunajec oraz Poronin:

- **Gmina Poronin, obręb 0501 Bustrzyk**, działka nr: 5631/37 (NS1Z/00056467/6)
- **Gmina Biały Dunajec, obręb 0204 Sierockie**, działki nr: 15279/10 (brak), 5602/21 (NS1Z/00053790/8), 5602/20 (NS1Z/00068505/2), 5602/18 (NS1Z/00068505/2), 5602/16 (NS1Z/00068505/2), 5601/19 (NS1Z/00053790/8), 5601/18 (NS1Z/00050222/5), 5601/16 (NS1Z/00041058/8), 5600/19 (NS1Z/00021950/5), 5592 (NS1Z/00063709/7), 5600/17 (NS1Z/00021950/5), 5569/16 (NS1Z/00053790/8), 5569/15 (NS1Z/00066728/7), 5569/17 (NS1Z/00066728/7), 5569/21 (NS1Z/00034683/6), 5569/19 (NS1Z/00015138/2), 5569/20 (NS1Z/00053790/8), 5465/6 (NS1Z/00053790/8), 5465/5 (NS1Z/00028424/8), 5465/3 (NS1Z/00028424/8), 5465/4 (NS1Z/00053790/9), 5502/10 (NS1Z/00055654/7), 5502/9 (NS1Z/00055654/7), 5502/11 (NS1Z/00056772/7), 5502/12 (NS1Z/00056772/7), 5502/8 (NS1Z/00053790/8), 5505/2 (NS1Z/00053790/8), 5505/1 (NS1Z/00030670/4), 5439/14 (NS1Z/00041825/6), 5439/15 (NS1Z/00053790/8), 5464/9 (NS1Z/00069821/0), 5464/10 (NS1Z/00053790/8), 5445/17 (NS1Z/00024686/4), 5445/18 (NS1Z/00053790/8), 5441/12 (NS1Z/00022988/7), 5420/5 (NS1Z/00015138/2), 5419/11 (NS1Z/00028003/1), 5420/6 (NS1Z/00053790/8), 5419/12 (NS1Z/00011690/1), 5419/13 (NS1Z/00033400/2), 5420/3 (NS1Z/00011690/1), 5420/4 (NS1Z/00053790/8), 5421/26 (NS1Z/00053790/8), 5421/25 (brak), 5421/12 (NS1Z/00029392/1), 5419/14 (NS1Z/00053790/8), 5421/20 (NS1Z/00053790/8), 5421/19 (NS1Z/00024964/7), 15345/1 (NS1Z/00020225/7), 5371/1 (NS1Z/00056152/5), 5371/2 (NS1Z/00053790/8), 15345/2 (NS1Z/00053790/8), 5358/1 (NS1Z/00035409/9), 5358/2 (NS1Z/00053790/8), 5312/4 (NS1Z/00053790/8), 5312/3 (NS1Z/00057634/5), 5312/2 (NS1Z/00034825/4), 5307 (NS1Z/00063709/7), 5306 (NS1Z/00063709/7), 5256 (NS1Z/00063709/7), 5255/1 (NS1Z/00028528/7), 5255/2 (NS1Z/00046648/6), 5251/3 (NS1Z/00071224/2), 5208/3 (NS1Z/00071224/2), 5177/3 (NS1Z/00031761/6), 5178 (NS1Z/00063709/7), 5148/2 (NS1Z/00026879/8), 5147/1 (NS1Z/00073456/1), 5091/3 (NS1Z/00066896/5), 5053/12 (NS1Z/00031762/3), 5090/3 (NS1Z/00053226/4), 5089/3 (NS1Z/00040168/5), 5088/1 (NS1Z/00054899/9), 5058/7 (NS1Z/00017856/5), 5058/9 (NS1Z/00031970/4), 4997/1 (NS1Z/00013903/2), 5000/9 (NS1Z/00017978/6), 5000/10 (NS1Z/00013903/2), 5000/11 (NS1Z/00053790/8), 4919/2 (NS1Z/00053790/8), 4919/6 (NS1Z/00012771/0), 4870/11 (NS1Z/00070985/7), 4870/8 (NS1Z/00019791/5), 4870/5 (NS1Z/00053790/8), 4869/4 (NS1Z/00053790/8), 4785/2 (NS1Z/00053790/8), 4785/3 (NS1Z/00056167/3), 4919/7 (NS1Z/00065930/9), 4869/2 (NS1Z/00019791/5), 4869/5 (NS1Z/00032138/7), 4786/1 (NS1Z/00035132/6), 4739/3 (NS1Z/00063711/4), 4738/7 (NS1Z/00063711/4), 4738/6 (NS1Z/00053790/8), 4738/11 (NS1Z/00076359/2), 4709/5 (NS1Z/00053790/8), 15338 (brak), 4709/7 (NS1Z/00030219/5), 4709/10 (NS1Z/00030219/5), 4709/8 (NS1Z/00030219/5), 15279/9 (brak), 4707/1 (NS1Z/00048609/5), 4707/2 (NS1Z/00048609/5), 4629/6 (NS1Z/00056200/7), 4705/6 (brak), 15279/6 (brak), 15313/2 (NS1Z/00040906/1), 4626/6 (NS1Z/00056200/7), 4621/11 (NS1Z/00030707/3), 4621/7 (NS1Z/00053790/8), 4621/10 (NS1Z/00030707/3), 4621/9 (NS1Z/00023072/0), 4621/8 (NS1Z/00023072/0), 4621/5 (NS1Z/00053790/8), 4607/12 (NS1Z/00015095/8), 6064 (NS1Z/00063709/7), 4593 (NS1Z/00063709/7), 4581 (NS1Z/00063709/7), 4575/2 (NS1Z/00053790/8), 4411/3 (NS1Z/00030847/6), 4410/2 (NS1Z/00008355/7), 4410/3 (NS1Z/00053790/8), 4418/17 (NS1Z/00008255/6), 4418/16 (NS1Z/00053790/8), 4418/20 (NS1Z/00054102/6), 4418/21 (NS1Z/00054102/6), 4418/18 (NS1Z/00053790/8), 4396/14 (NS1Z/00008255/6), 4396/15 (NS1Z/00053790/8), 4419/4 (NS1Z/00053790/8), 4419/9 (NS1Z/00072907/1), 4419/10 (NS1Z/00072907/1), 4420/5 (NS1Z/00053790/8), 4420/6 (NS1Z/00072907/1), 4420/7 (NS1Z/00072907/1), 4393/9 (NS1Z/00044129/8), 4393/10 (NS1Z/00044129/8), 4393/8 (brak), 4384/10 (NS1Z/00027129/3, NS1Z/00065244/3), 4384/11 (NS1Z/00027132/7), 4383/15 (NS1Z/00027132/7), 4383/10 (NS1Z/00053790/8), 4383/16 (NS1Z/00027132/7), 4383/14 (NS1Z/00027129/3, NS1Z/00065244/3), 4384/6 (NS1Z/00027129/3, NS1Z/00065244/3), 4383/12 (NS1Z/00065244/3), 4378 (NS1Z/00063709/7), 4379/1 (NS1Z/00040546/9), 4379/2 (NS1Z/00053790/8), 4249/11 (NS1Z/00049092/4), 4249/12 (NS1Z/00053790/8), 3701/4 (NS1Z/00053790/8), 3701/7 (NS1Z/00028980/3), 3701/8 (NS1Z/00028980/3), 3748/4 (NS1Z/00028980/3), 3748/5 (NS1Z/00028980/3), 3749/2 (NS1Z/00053790/8), 3749/4 (NS1Z/00025104/8), 3749/3 (NS1Z/00025104/8), 3750/3 (NS1Z/00043220/9), 3750/4 (NS1Z/00043220/9), 3751/5 (NS1Z/00043220/9), 3751/6 (NS1Z/00043220/9), 3751/4 (NS1Z/00053790/8), 4170/2 (NS1Z/00053790/8), 4170/4 (NS1Z/00016706/2), 4170/3 (NS1Z/00016706/2), 4171 (NS1Z/00016706/2), 4168/1 (NS1Z/00063709/7), 4168/2 (NS1Z/00063709/7), 4169 (NS1Z/00063709/7), 4165/2 (NS1Z/00053790/8), 4165/1 (NS1Z/00024279/8), 4166/4 (NS1Z/00020260/4), 4131/19 (NS1Z/00019835/6), 4129/1 (NS1Z/00044057/2), 4129/2 (NS1Z/00053790/8), 3782/1 (brak), 3783/9 (NS1Z/00028764/3), 4128/6 (NS1Z/00021763/7), 15319/2 (NS1Z/00040906/1), 15319/3 (NS1Z/00040906/1), 15319/1 (NS1Z/00040906/1), 4128/7 (NS1Z/00053790/8), 15279/8 (brak), 3803/2 (NS1Z/00020780/5), 3803/1 (NS1Z/00019791/5), 3804 (NS1Z/00070497/9), 3824/2 (NS1Z/00075040/6), 3824/1 (NS1Z/00021146/6), 15321/1 (brak), 15321/2 (brak), 4054/8 (NS1Z/00053790/8), 4054/9 (NS1Z/00020569/0), 4054/10 (NS1Z/00020569/0), 4053/4 (NS1Z/00020569/0), 15279/5 (brak), 4052/4 (NS1Z/00055215/8), 4051/4 (NS1Z/00053790/8), 4051/5 (NS1Z/00054306/6), 4051/6 (NS1Z/00054306/6), 15322 (NS1Z/00040906/1), 4012/15 (NS1Z/00037486/6), 4012/14 (NS1Z/00037486/6), 4012/11 (NS1Z/00053790/8), 4012/16 (NS1Z/00037486/6), 4012/17 (NS1Z/00037486/6), 4012/19 (NS1Z/00037486/6), 4006/13 (brak), 4006/12 (brak), 4006/11 (NS1Z/00031223/3), 4001/9 (NS1Z/00031755/1), 4001/8 (NS1Z/00031755/1), 4001/4 (NS1Z/00053790/8), 15324/1 (NS1Z/00002853/6), 15324/2 (NS1Z/00053790/8), 15323/5 (NS1Z/00031755/1), 15323/4 (NS1Z/00053790/8), 15323/6 (NS1Z/00031755/1), 3961/6 (NS1Z/00053790/8), 3961/7 (NS1Z/00013596/6), 3961/8 (NS1Z/00013596/6), 3958/11 (NS1Z/00028820/4), 3958/12 (NS1Z/00028820/4), 3920/32 (NS1Z/00033194/4), 3920/30

- (NS1Z/00053790/8), 3920/31 (NS1Z/00033194/4), 3917/5 (brak), 3917/4 (brak), 3917/6 (brak)
- **Gmina Szaflary, obręb 0002 Bańska Wyżna**, działka nr: 200/30 (NS1T/00096003/4)

Na stronie BIP Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, opublikowano mapy z przebiegiem inwestycji na [www](#). działkach. Są one dostępne w menu podmiotowym w zakładce: Urząd Wojewódzki/ Wydziały/Infrastruktury/ Repozytorium plików/ WI-IV.747.1.19.2025 - Załączniki graficz... (...) <https://bip.malopolska.pl/muw,a,2721655,wi-iv7471192025-zalaczniki-graficzne-do-postepowania-w-sprawie-wydania-decyzji-o-ustaleniu-lokalizac.html>

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: WI-IV.747.1.19.2025.

Kontakt z organem zapewniony jest:

- za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP - /ag9300lhke/skrytka, faksem - 12 422 72 08 oraz poprzez e-Doręczenia;
- pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-612) – sprawę prowadzi p. Karolina Starek.

POUCZENIE:

Informuje się, że zgodnie z przepisami *Specustawy*, Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu: wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku; właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia; pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim; właściwe miejscowo organy w sprawach wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:

1. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, **nie mogą być przedmiotem obrotu** w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna;
2. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, **nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; tożące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna**. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu podejmuje zawieszone postępowanie;
3. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, **zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu** w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zawieszenie postępowania, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, **są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego**.

Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Adam Bodnar dla „Wyborczej”



Ma być szybciej i mocniej

ROZMOWA Z
PROF. ADAMEM BODNAREM,
senatorem KO, byłym prokuratorem
generalnym i ministrem
sprawiedliwości, w przeszłości
rzecznikiem praw obywatelskich

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Słowa o mojej delikatności były przypinaniem mi latki, której nie mam. Rozumiem, że chodziło o uzasadnienie decyzji premiera i pokazanie, że przyjdzie po mnie ktoś, kto będzie „łamał kości”.

EWA IVANOVA: Umawialiśmy się na wywiad jeszcze przed rekonstrukcją rządu. Ale w międzyczasie pana „Tour de Prokuratura” dość niespodziewanie się zakończył. O pożegnaniu z resortem sprawiedliwości, a więc także prokuraturą, dowiedział się pan we wtorek rano, na dzień przed oficjalnym ogłoszeniem przez premiera nowego składu rządu. Czyli gdy planowaliśmy wywiad, już trwały rozmowy z pana potencjalnym następcą. I chyba był pan jedną z ostatnich osób, które o wszystkim się dowiedziały.

PROF. ADAM BODNAR: Nie wiem, czy byłem jedną z ostatnich osób. Niektórzy na pewno wiedzieli. Trwały przecież poszukiwania kandydatów. Natomiast wygląda na to, że po weekendzie [19-20 lipca] została podjęta decyzja, iż jeżeli rekonstrukcja ma mieć poważny charakter, to musi sięgnąć także osób, które symbolizują zmiany z ostatnich miesięcy. Minister Tomasz Siemoniak też, z tego co wiem, chyba do ostatniej chwili nie spodziewał się, że jego mandat w rządzie zostanie ograniczony.

Czyli wszystko odbyło się za pana plecami.

– Chyba na tym polega polityka.

Przyjął pan to ze spokojem?

– Specjalnie mnie to nie zdziwiło. Zdaję sobie sprawę, że w polityce pewne istotne ruchy czy decyzje zapadają w wąskim gronie i są uzgadniane tak, aby inni o nich wcześniej nie wiedzieli.

Jakimi przesłankami kierował się premier, decydując o pozbawieniu pana funkcji?

– W publicznych wypowiedziach i rozmowach pojawiał się głównie wątek prokuratury, oczywiście w kontekście przy-

spieszenia procesu rozliczeń i lepszego odpowiadania na oczekiwania elektoratu. Pewnie chodziło także o kwestie wizerunkowe. Waldemar Żurek ma inną osobowość, jest inaczej odbierany niż ja, budzi inne skojarzenia. I trzecia rzecz, która mogła zaważyć, to prezydentura Karola Nawrockiego, a więc przygotowanie się na starcie, boksowanie.

Nie czuje się pan profesor potraktowany trochę jak kozioł ofiarny po porażce wyborczej Rafała Trzaskowskiego?

– Nie mam do tego podejścia emocjonalnego. Ja wbrew pozorom wiem, na czym polega polityka, i wiem, że takie decyzje mogą być podjęte szybko. Co więcej, doskonale pamiętam czasy pierwszego i drugiego rządu Donalda Tuska, gdzie było łącznie chyba ośmiu ministrów sprawiedliwości. Wiem również, że urząd ministra sprawiedliwości to gorące krzesło ze względu na dużą skalę oczekiwań. Po prostu polityka rządzi się takimi regułami, że jeżeli lider podejmuje decyzję, to trzeba się z tą decyzją pogodzić i żyć dalej, jednocześnie wciąż realizując wartości i cele, w które się wierzy.

A to nie jest tak, że plan B Adama Bodnara na naprawę wymiaru sprawiedliwości i prokuratury po przegranych wyborach został uznany za nieskuteczny, niegwarantujący zwycięstwa w wyborach parlamentarnych?

– Pytanie, czy w ogóle była dyskusja na temat planu B.

A nie było?

– Dyskusja dotyczyła raczej kwestii wizerunkowych. Mam wrażenie, że nie było przestrzeni do rozmów na temat tego, jak to ma dalej wyglądać, poza ogólnymi hasłami, że ma być szybciej, mocniej, bardziej zdecydowanie, i że z nowym pre-

zydentem niewiele się uda dotychczasowymi metodami. Zresztą dopiero teraz prawdopodobnie się dowiemy, jaki jest plan B ministra Waldemara Żurka. Jak do tej pory nie widzę żadnych nowości.

„Wyborczej” minister Żurek mówił ostatnio, że ma plan A, B i C. A jeżeli te pomysły nie zyskają aprobaty koalicji, przyjdzie z planem D.

– Tak, ale wymowa tej rozmowy jest jednocześnie taka: przedstawię ustawy. Jak prezydent je zawetuje, to będzie plan B, ale na razie nie będę ujawniał, na czym on polega i co planuję. A potem będą kolejne kroki, których też nie znamy.

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy dymisji. Obserwatorom nie umknęło, że oprócz kurtuazyjnych podziękowań premiera padły też słowa o pana delikatności. Potem poszły za tym kolejne wypowiedzi byłego ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza, że w prokuraturze przez ostatnie półtora roku właściwie nic nie zrobiono, że proces „deziobryzacji” nie postępował i że pana rządy w resorcie to był zmarnowany czas. Było to dla pana bolesne?

– Będę ostatnią osobą, która będzie mówiła, że mnie coś zabolalo czy zawiodło. Nie odbieram tego w kategoriach osobistych. Co do premiera, to już raz mówiłem, że słowa o delikatności były przypinaniem mi latki, której nie mam. Rozumiem, że chodziło o uzasadnienie decyzji premiera i pokazanie, że przyjdzie po mnie ktoś, kto będzie „łamał kości”. Ale fakty są takie, że jak się przyjrzy temu, co zrobiłem przez cały okres kierowania prokuraturą i ministerstwem, to delikatnie nie było. Mogę tu wymienić, ile zarzutów postawiono, ile do sądów poszło aktów oskarżenia i w ilu sprawach prokuratura wystąpiła o uchYLENIE immunitetu.

Co do Bartłomieja Sienkiewicza, to uważam, że takie słowa łatwo jest mówić komuś, kto dobrowolnie zrzekł się odpowiedzialności za zarządzanie resortem kultury po przeprowadzeniu pierwszych działań i pojechał do Brukseli, gdzie prowadzi działalność jako europarlamentarzysta. Komuś, kto nie wziął dalszej odpowiedzialności za to, co się dzieje w resorcie kultury. Efekt tego jest taki,

że do dzisiaj nie mamy kluczowej ustawy medialnej.

Ja wiem, że wykorzystałem dosłownie każdy dzień, aby naprawiać rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Dlaczego dotąd nie rozdzielono urzędów ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego? To była jedna z kluczowych obietnic w 100 konkretnych KO. Ten punkt pojawił się także w ostatnim exposé premiera, wygłoszonym już po przegranych wyborach prezydenckich.

– Jeżeli chodzi o rozdzielenie obu urzędów, z mojej strony wszystko zostało przygotowane. Projekt ustawy został przygotowany, poddany konsultacjom i dość gruntownej opinii Komisji Weneckiej. Opinia była zresztą aprobująca. Najwyraźniej w świecie nasze rozwiązania nie uzyskały do tej pory zielonego światła ze strony Rady Ministrów. Decyzję w sprawie nowelizacji przesunięto więc na moment po wyborach. Stąd, jak rozumiem, pojawił się ten punkt w „exposé” pana premiera wygłoszonym po wyborach 1 czerwca 2025 r.

Ale czy to nie dowód na to, że tak naprawdę temu rządowi nie zależało na uniezależnieniu prokuratury od polityków?

– Do przeprowadzenia takiej zmiany rząd jest zobowiązany planem działania, który został przedstawiony przeze mnie w kwietniu 2024 r. Komisji Europejskiej oraz Radzie Unii Europejskiej. Ja poważnie traktuję także deklarację pana premiera z exposé. Myślę, że to nie brak woli. Raczej przy dużej liczbie ważnych i pilnych spraw zabrakło energii, żeby przeprowadzić tę konkretną reformę do końca.

Czy udało się panu przeprowadzić „deziobryzację” prokuratury i jej odbetonowanie?

– Zależy, co rozumiem się przez pojęcie „deziobryzacji”. Bo to nie jest tak, że osoby, które pracowały w prokuraturze, mają jakąś łatkę na czole określającą, czy są stąd, czy stamtąd. Pan Dariusz Barski nie pełni funkcji prokuratora krajowego, bo nie wrócił skutecznie ze stanu spoczynku, najbardziej krytyczni zastępcy prokuratora generalnego nie pracują w centra-

Adam Bodnar dla „Wyborczej”

li, ich rola została znacząco ograniczona. Natomiast ważne było dla mnie doprowadzenie do sytuacji, w której po pierwsze wszelkie awanse w prokuraturze odbywają się na zasadzie maksymalnie przejrzystej i uczciwej. Po drugie – ważną rolę pełni Krajowa Rada Prokuratorów i każdy może sobie się zapoznać z jej pracami na posiedzeniach.

A po trzecie, i to jest chyba najważniejsze – wpływ na zarządzanie prokuraturą i jej codzienne funkcjonowanie mają osoby, co do których mam poczucie, że służą tym samym wartościom, którym ja służę, i które też przez te osiem lat się nie ugięły, a były w stanie wiele zaryzykować.

Jestem bardzo wdzięczny za całą pracę, którą wykonał najpierw prok. Jacek Bilewicz, później prok. Dariusz Korneluk i wiele osób na poziomie Prokuratury Krajowej, szefowie poszczególnych departamentów. W zasadzie udało nam się zmienić wszystkich prokuratorów regionalnych i zdecydowaną większość prokuratorów okręgowych. To dzięki prokuratorom powstały dwa ważne raporty o śledztwach politycznych w latach 2015-2023. Ich opracowanie wzięła na siebie prok. Katarzyna Kwiatkowska wraz z bardzo pracowitym zespołem. Niedawno zastępcą rzecznika dyscyplinarnego został prok. Robert Wypych, który też aktywnie działa. Ile mogliśmy przy tych zasobach ludzkich zrobić, to robiliśmy.

Mówił pan o przejrzystych awansach, ale przecież nie wprowadzono konkursów, awanse dalej są uznaniowe. Podobne zarzuty padają w kontekście delegacji. Nie ma przejrzystych zasad delegacji, jest wolnoamerykanka. – Skończono z praktyką karnych delegacji, które były charakterystyczne dla czasów Ziobry. Proszę zauważyć, że głównie następowały delegacje do pracy w zespołach śledczych. Do takiego zespołu potrzebni są prokuratorzy kompetentni i chętni, żeby tego typu sprawami się zająć. I to nie jest tak, że było wielu chętnych i była to jakaś najbardziej pożądana praca w prokuraturze. Delegacje wiązały się z dużym aktem osobistej odwagi i determinacji, żeby chcieć się zajmować wyjaśnianiem tak poważnych spraw, jak choćby inwigilacja Pegasusem.

Prokurator krajowy Dariusz Korneluk wraz z prokuratorem Jarosławem Onyszcukiem prowadzili moim zdaniem – na tyle, na ile było to możliwe – uczciwą politykę kadrową, która była nakierowana na to, aby prokuratura osiągała bardzo konkretne efekty działania.

W „Wyborczej” minister Waldemar Żurek mówił, że prokuratura jest wciąż zabetonowana, a w „Prokuraturze Krajowej jest tzw. czapka stworzona przez ministra Ziobrę”. I że trzeba najpierw przeprowadzić zmiany instytucjonalne. To trafna diagnoza? – Nie wiem, co pan minister Żurek miał na myśli. Na spotkaniu pożegnalnym w Prokuraturze Krajowej byli ze mną prokuratorzy tworzący aktualne kierownictwo, z których wszyscy, czy zdecydowana większość, była represjonowana za czasów Ziobry. Oczywiście wciąż mamy zastępców PG z czasów minionych, ale udało mi się doprowadzić do tego, że nie odgrywają oni istotnej roli, jeżeli chodzi o codzienne funkcjonowanie prokuratury. Dobrą ilustracją tego, gdzie są prokuratorzy Ziobry, jest pan Michał Ostrowski, skutecznie zawieszony, bo ostatnio sąd podtrzymał moją decyzję w tym zakresie.

Panie profesorze, a czy zgadza się pan z zarzutami, że za pana rządów rozliczenia przebiegały zbyt wolno? – Które rozliczenia były zbyt wolne? Zawsze można mówić, że coś można robić

lepiej i szybciej, ale wolę mówić o konkretnych sprawach.

Pana krytycy wymieniali różne sprawy. Ale jedną z nich była sprawa sędziów zaangażowanych w aferę hejterską. Do dziś nie ponieśli odpowiedzialności.

– No dobrze, ale w sprawie afery hejterskiej został powołany specjalny zespół na poziomie Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu. Prokuratorzy zgromadzili materiał, wystąpili już dawno z wnioskami o uchylenie immunitetów w stosunku do sędziów Jakuba Iwańca, Łukasza Piebiaka, Przemysława Radzika i Arkadiusza Cichockiego. Co miałem zrobić, jeżeli część tych spraw trafiła do pana sędziego Wiesława Kozielewicza, który nie jest w stanie dotąd podjąć ostatecznej decyzji? Przecież sprawę rozpoznaje sędzia, co do którego statusu nie ma wątpliwości, a prokuratura zabiega na każdej rozprawie o to, aby immunitet został uchylony.

Chciałbym się dowiedzieć, co miałbym jeszcze zrobić? Co miałyby jeszcze zrobić prokuratura? Zrobiła, co do niej należało, czyli wysłała porządne, udokumentowane, kompleksowe wnioski o uchylenie immunitetów. Po roku od przekazania wniosków jesteśmy teraz na etapie badania, czy rzekomo był jakiś atak hakerski na skrzynkę sędziów delegowanych do resortu Zbigniewa Ziobry, czy nie. Może sędziowie, który chcieliby szybszego tempa rozliczeń, także tej sprawy, mają jakieś rozwiązanie tego problemu? Słyszałem narzekanie, ale nie miałem wrażenia, że ta właśnie sprawa jest przedmiotem szczególnego zainteresowania. Dobrze natomiast, że udało się doprowadzić do skazania Emilii Sz. („Małej Emi”), zresztą za hejt w stosunku do Waldemara Żurka. Bo to skazanie pokazuje, że afera hejterska miała rzeczywiście miejsce, wbrew bajdurzeniom prawicy.

Jeżeli Waldemar Żurek na tym fundamencie będzie budował i doda do tego swojego animuszu, to zmiany przyspieszą. Nie jest tak, że nic nie zrobiłem. Są porządne podwaliny

To jaki jest według pana profesora uczciwy bilans rozliczeń przeprowadzonych za pana czasów?

– Mówimy tylko o tej jednej szczególnej sprawie. Mógłbym podawać dane o aktach oskarżenia skierowanych do sądów, o wnioskach dotyczących uchylenia immunitetów, które dotyczą najważniejszych osób w państwie, byłych ministrów, czy nawet byłego premiera. Ale to część obrazu. Nie oceniałbym tego teraz. Proces rozliczeń jest po prostu w toku. Sprawy są prowadzone zgodnie z regułami kodeksowymi. W państwie prawa nie da się inaczej. Postępowania są precedensowe. Rozliczenia dotyczące Pegasus, Hermesa, Funduszu Sprawiedliwości i wielu innych afer z czasów PiS będą wchodziły w kolejne fazy. Bardzo ważna jest dla mnie sprawa uchylenia immunitetu pani Małgorzacie Manowskiej, pierwszej prezes SN. Jaki będzie efekt ostateczny, zobaczymy. Liczę na to, że pan minister Żurek i prokuratura dalej te sprawy pociągną.

A czy premier lub osoby z jego otoczenia kiedykolwiek naciskały na to, żeby śledztwa postępowaly szybciej? – Premier i jego otoczenie – nie. Było jasne, do czego się zobowiązałem i jakie są

moje zadania. Natomiast nie zapominajmy, że istniało takie ciało jak zespół do spraw rozliczeń kierowany przez Romana Giertycha. Raz na jakiś czas wydawał on z siebie różne stanowiska czy inspirował debatę publiczną swoimi pomysłami dotyczącymi rozliczeń. To tworzyło taką ogólną presję w stosunku do prokuratury.

A co z przywracaniem praworządności? Czy plan Adama Bodnara w tej kwestii się powiodł? Jak pan ocenia swoje dokonania?

– Mój plan, obejmujący naprawę wielu instytucji, przewidywał na samym końcu uzyskanie podpisu prezydenta pod ustawami. Brak zgody pałacu torpedował nasze prace.

Co się nie powiodło?

– Dużo rzeczy. Cały czas mamy wadliwą i niekonstytucyjną Krajową Radę Sądownictwa, mamy wciąż upolityczniony przez PiS Trybunał Konstytucyjny. Mamy cały czas Sąd Najwyższy, który też wymaga zmian, i mamy 3 tys. sędziów, którzy mają wadliwy status. Byłoby to do naprawienia, gdyby nie wynik wyborów prezydenckich.

Zarzucano panu, że prace nad ustawami naprawczymi przebiegały zbyt wolno. Chodzi zwłaszcza o ustawę dotyczącą weryfikacji neosędziów. Konsultacje z Komisją Wenecką przedłużały procedurę. Musiał pan tak postępować z chirurgiczną precyzją? Albo, jak to ujął pan minister Żurek, „w białych rękawiczkach”?

– Jednocześnie ten sam minister Żurek w wywiadzie dla „Wyborczej” mówi, że będzie dalej pracował nad ustawą, która została przygotowywana w moim resorcie i która jest efektem wielomiesięcznych starań najpierw Komisji Kodyfikacyjnej, a potem intensywnej współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości – także w świetle wytycznych skierowanych w 2024 r. przez Komisję Wenecką.

Ale dalej konsultować się z Komisją Wenecką nowy minister nie zamierza. Jak pan to ocenia?

– Pierwsze konsultacje z połowy zeszłego roku zachowały swe istotne znaczenie. Komisja pokazała granice, w których należy się poruszać. Środowisko sędziowskie proponowało pewne rozwiązania, ale nie było monopolistą. Były inne głosy: ekspertów i innych środowisk prawniczych, także praworządnościowych. Na tej linii pojawił się spór między zwolennikami automatyzacji weryfikacji i zwolennikami jej indywidualizacji. I myślę, że ten projekt, który został ostatecznie przygotowany wspólnie dzięki staraniom Komisji Kodyfikacyjnej i pracownikom ministerstwa, wytycza dziś optymalny kształt procedury naprawczej.

A czy dziś, z perspektywy czasu, przyjąłby pan inną strategię przywracania praworządności? Nie za pomocą ustaw? Może trzeba było od razu „iść na rympał”, do czego wielu prawników namawia?

– W kontekście tego myślenia, aby robić szybciej, na skróty, z większym impetem, zawsze powtarzałem jedną rzecz: zmiana ma sens wtedy, kiedy jest w stanie się później utrzymać. Czyli przykładowo, jeżeli odwołuję prezesa sądu, powołuję nowego, to chodzi o to, czy będzie możliwe objęcie tej funkcji, czy ktoś będzie miał mandat do jej sprawowania. Jak słyszę te opowieści, żeby pójść na skróty, to zadaję pytanie: no dobrze, a jeżeli pójdziecie na skróty i coś nie wyjdzie, to jak utrzymać później te zmiany? Ja nie znam odpowiedzi na to pytanie. Ale sobie je zadaję i widzę mankamenty takiego myślenia.

Wyobraźmy sobie hipotetycznie scenariusz najścia na KRS: zostaje podjęta decyzja o tym, że Krajowa Rada Sądownictwa w obecnym składzie zostanie zablokowana. Wygaszamy wejściówki, odcinamy prąd, wstrzymujemy wypłatę diet. Tak radziło wielu sędziów w wywiadach i publicznych wypowiedziach. Ale jaka jest gwarancja, że następnego dnia ta sama Krajowa Rada Sądownictwa nie spotka się w innym miejscu i nie przyjmie dokładnie takiej samej uchwały, jaką miała przyjąć w siedzibie? Co więcej, będą one akceptowane przez prezydenta, który ma wpływ na nominacje sędziowskie.

Trochę pan uciekł od odpowiedzi na pytanie, jak ocenia wycofanie projektu z Komisji Weneckiej. A te pierwsze ruchy nowego ministra?

– Nie będę recenzował ministra Żurka.

Paradoks polega na tym, że im lepiej będzie szło ministrowi Żurkowi, tym gorzej będzie oceniana pana skuteczność.

– Pani prof. Ewa Łętowska w jednym z wywiadów powiedziała, że naprawę dużo zasiałem. Powstało wiele projektów ustaw. Ruszyliśmy reformę biegłych sądowych, nowelizację Kodeksu prawa cywilnego, Kodeksu postępowania karnego, reformę dotyczącą frankowiczów, dozór elektroniczny, zmiany w prawie rodzinnym, zniesienie ubezwłasnowolnienia na rzecz modelu wspieranego podejmowania decyzji. Naprawdę wykonałismy w tym czasie masę roboty. A do tego projekty dużych zmian instytucjonalnych, ustrojowych. Jeżeli Waldemar Żurek na tym fundamencie będzie budował i doda do tego swojego animuszu, to zmiany przyspieszą. Nie jest tak, że nic nie zrobiłem. Są porządne podwaliny.

Muszę zapytać pana jako byłego obrońcę praw człowieka i byłego RPO: czy żałuje pan swojego poparcia dla ustawy azylowej i swojego stanowiska w kwestii umożliwienia przyjazdu do Polski premierowi Izraela Benjaminowi Netanjahu na uroczystości z okazji 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz, mimo nakazu aresztowania wydane go przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze?

– Jestem, czy raczej byłem, częścią rządu i siłą rzeczy musiałem popierać politykę rządu w tym zakresie. Nic więcej nie powiem.

A jaki plan B ma Adam Bodnar dla siebie? Złoty spadochron? Stanowiska z immunitetem? Międzynarodowe trybunały? Może Trybunał Konstytucyjny?

– Uważam, że ludzie, którzy są w polityce, nie powinni startować do jakichkolwiek trybunałów. Chyba że zrobią sobie jakąś kilkuletnią przerwę. Nie wiem, skąd te spekulacje o TSUE czy Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Zresztą co do ETPCz, to bardzo się cieszę, że po wielu latach zorganizowano porządną konkurs na stanowisko sędziego. Startowało 27 kandydatów i nikt nie miał wątpliwości co do jego przebiegu. Pamiętam jak wraz z Krzysztofem Śmiszkiem (wtedy wiceministrem sprawiedliwości) naciskaliśmy, aby to właśnie tak zorganizować. Natomiast wracając do mojej roli społecznej i politycznej – jestem po prostu senatorem Rzeczypospolitej. Mam potężny mandat do wykonywania swojej funkcji, dostałem poparcie ponad 600 tys. obywateli. Muszę dokończyć swój mandat i tyle. Pewnie będę startował w kolejnych wyborach parlamentarnych. Jestem związany z Koalicją Obywatelską. Na pewno będę też kontynuował działalność naukową i dydaktyczną na uniwersytecie. ●

Świrski winny rażącego naruszenia Celowo nie karał za mowę nienawiści

Aż 71 skarg na mowę nienawiści w mediach wysłała do KRRiT Fundacja Basta. Maciej Świrski nie zajął się żadną z nich. Teraz sądowe wyroki potwierdzają, że jego beczynność była rażącym naruszeniem prawa.

Agnieszka Kublik

Działająca na rzecz praw człowieka i przeciwdziałania dyskryminacji Fundacja Basta Barta Staszewskiego słała do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji skargi na atakowanie środowisk LGBT. Od maja 2022 r. do lipca 2025 r. złożyła ich 71.

Dotyczyły m.in. treści propagujących homofobiczną mowę nienawiści. To naruszenie art. 18 ust. 1 ustawy medialnej, na straży której stoi KRRiT. Fundacja podkreśla, że to jedyny przepis w polskim porządku prawnym chroniący osoby LGBT+ przez propagowaniem wymierzonej w nich mowy nienawiści.

Świrski jest w KRRiT od września 2022 r., w październiku został jej szefem. Wcześniej Radą kierował Witold Kołodziejski. Obaj reprezentowali w KRRiT PiS, w obu Radach to członkowie z rekomendacji obozu władzy PiS mieli większość. Ataki na środowiska LGBT były jednak częścią wyborczych kampanii tej partii, także i Andrzeja Dudy.

Świrski już szefem Rady nie jest, jego mandat został automatycznie zawieszony, gdy Sejm pod koniec lipca przegłosował postawienie go przed Trybunałem Stanu.

Ma odpowiedzieć m.in. za blokadę wypłat pieniędzy z abonamentu mediom publicznym i karanie mediów komercyjnych bez powodu.

Bo Świrski chętnie nakładał wysokie kary pieniężne na media wobec PiS krytyczne – TOK FM, Radio ZET (jak „Wyborcza” należą do koncernu Agora), TVN24. W wielu sprawach przegrał potem w sądzie.

W innych przypadkach był mniej aktywny. Jak informuje Basta, „mimo spełnienia wszystkich wymogów formalnych żaden z 71 wniosków nie został rozpatrzony przez przewodniczącego KRRiT w prawidłowy sposób – w żadnej ze spraw organ nie wszczął postępowania administracyjnego ani nie ukarał nadawcy. W praktyce oznaczało to całkowitą bierność regulatora wobec sygnalizowanych naruszeń”.

– Rada nie uczestniczyła w rozpatrywaniu tych skarg – mówi nam prof. Tadeusz Kowalski z KRRiT. To jedyny członek Rady, który nie reprezentuje obozu PiS. – Raz dopytywałem o losy skargi tej fundacji, usłyszałem, że to domena przewodniczącego. Więc to „rażące i umyślne” naruszenie prawa to odpowiedzialność pana Świrskiego.

34 wyroki w sprawie beczynności Świrskiego

Ponieważ KRRiT nie rozpatrywała skarg Basty, fundacja poszła do Wojewódz-



kiego Sądu Administracyjnego – złożyła skargi na beczynność Rady.

Statystyka w tej sprawie jest dla Świrskiego bardzo niekorzystna. Jak podaje Basta, do tej pory zapadły 34 wyroki stwierdzające beczynność szefa KRRiT.

Siedem wyroków WSA w sprawie skarg na programy z 2022 r. podtrzymał Naczelny Sąd Administracyjny.

– Natomiast w sprawach dotyczących audycji z 2023 r. zapadło w ostatnim czasie (maj-lipiec br.) 25 wyroków WSA, przy czym we wszystkich z nich sąd stwierdził, że beczynność przewodniczącego miała miejsce z rażącym naruszeniem prawa – informuje fundacja Staszewskiego.

A w ostatnich 21 sprawach (wyroki od 22 maja br.) „sąd, uznając poważny charakter naruszenia, sięgnął po nadzwyczajne środki przewidziane w ustawie i wymierzył organowi grzywny po 5 tys. zł każda oraz przyznał Fundacji Basta sumy pieniężne po 2,5 tys. zł tytułem rekompensaty”.

W sumie sąd nałożył do tej pory 135 tys. zł grzywien i zasądził 52,5 tys. zł rekompensat na rzecz Fundacji Basta. Uznał bowiem, że Rada nie tylko rażąco naruszyła prawo, ale też działała umyślnie.

To skarb państwa wypłaci Fundacji Basta zasądzone kwoty.

• **Maciej Świrski**

FOT. ROBERT KOWALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sąd: To nie błąd, lecz celowe działanie

Fundacja cytuje uzasadnienie sądu, z którego wynika, że „sąd zwrócił uwagę, że postępowanie w sprawie ukarania nadawcy za naruszenie powinno toczyć się w trybie niejako przyspieszonym, gdyż karę można nałożyć jedynie w okresie roku od emisji audycji – szybka reakcja jest niezbędna, inaczej sprawa się dezaktualizuje. Tymczasem brak podjęcia przez organ czynności w przewidzianej formie spowodował utratę możliwości skutecznego przeprowadzenia postępowania w ustawowym terminie. Okoliczność, że Przewodniczący KRRiT dopuścił do upływu krótkiego, rocznego terminu przedawnienia sankcji, nie mogła umknąć uwadze organu i co w ocenie Sądu przesądza umyślność w jego działaniu, nakierowanym na upływ terminu wydania decyzji, a tym samym – uniknięcie prowadzenia żmudnego postępowania”.

Co więcej, zdaniem WSA „zachowanie organu nie było wynikiem błędu czy zaniechania, ale celowym działaniem mającym uniemożliwić rozstrzygnięcie sprawy i pociągnięcie nadawców do odpowiedzialności”. A „organ jako profesjonalny regulator obowiązany był znać niechybne skutki swojej opieszałości w po-

staci przedawnienia możliwości nałożenia kary pieniężnej na nadawcę”. Fakt zignorowania tych skutków świadczy o rażącym naruszeniu prawa. Taki „charakter działania organu (...) uzasadnia wymierzenie mu (...) grzywny w wysokości 5 tys. zł w każdej sprawie”.

W KRRiT usłyszeliśmy, że bywały sytuacje, kiedy Rada zwracała się do nadawców o zaskarżony materiał dopiero po 28 dniach od emisji, choć skarga wpłynęła dużo wcześniej. Nadawcy mają obowiązek przechowywać nagrania maksymalnie 28 dni. Fundacja Basta składała skargi przed upływem tego terminu, więc to była wina szefa Rady, że nadawca nagrania już nie miał i Rada skargę musiała umorzyć.

Fundacja nie chce zakończyć tych spraw na korzystnych dla niej wyrokach NSA.

„Wielokrotne wyroki WSA w Warszawie w sprawach zainicjowanych przez Fundację Basta ujawniają poważny problem systemowy w funkcjonowaniu państwowego nadzoru nad mediami. Sytuacja, w której konstytucyjny organ regulacyjny umyślnie nie wykonuje swoich ustawowych obowiązków, skutecznie uniemożliwiając wyciągnięcie konsekwencji wobec nadawców szerzących treści sprzeczne z prawem, narusza podstawowe zasady praworządności” – czytamy w oświadczeniu fundacji.

Według niej „podważa to mandat tej instytucji jako organu stojącego na straży wolności słowa, prawa do informacji i interesu publicznego”.

Staszewski pozwał TVP. „Media nakręcają spiralę hejtu”

Fundacja Basta w lipcu 2023 r. złożyła skargę do Komisji Europejskiej, zarzu-

1 RP

W sumie sąd nałożył do tej pory 135 tys. zł grzywien i zasądził 52,5 tys. zł rekompensat na rzecz Fundacji Basta. Uznał bowiem, że Rada nie tylko rażąco naruszyła prawo, ale też działała umyślnie

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391484

prawa. ci

cając Polsce niewypełnienie obo-
wiązków wynikających z prawa
unijnego dotyczącego przeciwdzia-
łania mowie nienawiści w mediach
audiowizualnych. A teraz przygo-
towuje zawiadomienie do proku-
ratury w związku z naruszeniem
przez Świrskiego art. 231 kodeksu
karnego, czyli niedopełnienia obo-
wiązków służbowych.

Bart Staszewski wygrał w ze-
szłym roku w sądzie z TVP. Poz-
wzał stację o naruszenie dóbr oso-
bistych."Kiedy myślę o roku 2020,
to przed oczami mam Danutę Ho-
lecką, Michała Rachonia, Przemys-
ława Czarnka i wszystkich tych,
którzy regularnie pojawiali się wte-
dy w TVP, aby odmieniać moje na-
zwisko przez przypadki i zachęcać
ludzi do nienawiści" – pisał Sta-
szewski w petycji przeciwko mo-
wie nienawiści.

Staszewski za czasów PiS był czę-
sto pokazywany w głównym dzien-
niku TVP – „Wiadomościach” – ja-
ko wróg Polski, dewiant i kłamca.
A TVP Info chętnie emitowało sceny
ze zrywaniem tęczowej flagi.

„Łącznie w okresie od stycznia
2020 do lipca 2021 r. wyproduk-
owała ponad 134 materiały, które ne-
gatywnie wzmiankowały na mój te-
mat. Przeliczając na czas reklamo-
wy, były to materiały o łącznej war-
tości ponad 5 mln zł. Nigdy nie po-
prosilili mnie o komentarz. Nigdy
nie poinformowali o pozytywnych
rozstrzygnięciach sądowych (o któ-
rych inicjacji informowali wcze-
śniej w ekstazie) – pisał Staszewski.
– Trudno mi nazwać to, jak się wte-
dy czułem – kiedy stajesz się obiek-
tem kpín i nienawiści ze strony me-
diów, które wylewają na ciebie wi-
adro pomyj, zakłamują rzeczywistość
i nakręcają spiralę hejtu”.

Wygrał i sąd kazał mu zapłacić
40 tys. zł jako zadośćuczynienie. ●



URZĄD DOZORU
TECHNICZNEGO

URZĄD DOZORU TECHNICZNEGO

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

Warszawa, dn. 19.08.2025 r.

Przeznacza się do sprzedaży nieruchomość zabudowaną położoną w Poznaniu, przy ul. Mateckiego 29, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą PO1P/00015310/8. Działka oznaczona nr 14, powierzchnia działki, zgodnie z wypisem z ewidencji gruntów, wynosi 606 m².

Grunt w użytkowaniu wieczystym. Działka zabudowana jest następującymi budynkami:

- 1) Budynek administracyjno – biurowy o powierzchni użytkowej 1363,84 m²,
- 2) Hala badań o powierzchni użytkowej 275,62 m², z wbudowaną stacją transformatorową o powierzchni 16 m²,
- 3) Budynek laboratorium o powierzchni użytkowej 79,90 m².

Cena wywoławcza: 4 575 400 zł (słownie: cztery miliony pięćset siedemdziesiąt pięć tysięcy czterysta złotych).

Termin składania ofert upływa **14 stycznia 2026 r. o godz. 13:00.**

Otwarcie ofert odbędzie się 14 stycznia 2026 r. o godz. 13:15, w siedzibie Urzędu Dozoru Technicznego, 02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 34.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **250 000,00 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych)** na rachunek Urzędu Dozoru Technicznego w BGK nr 73 1130 1017 0020 1214 7720 0038.

Wadium należy wnieść w pieniądzu, w nieprzekraczalnym terminie do **12 stycznia 2026 r.** O dotrzymaniu wyznaczonego terminu decyduje data wpływu na wskazane konto. Do oferty należy dołączyć kopię dowodu wniesienia wadium. Wpłacenie wadium oznacza przyjęcie warunków przetargu.

Oferty należy składać w Kancelarii w siedzibie Urzędu Dozoru Technicznego (UDT), 02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 34 w zamkniętej kopercie z napisem: **„Departament Administracji i Infrastruktury – sprzedaż nieruchomości – POZNAŃ – Przetarg – NIE OTWIERAĆ!”**

Oferenci sporządzają oferty na własny koszt i ryzyko.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu, dodatkowe informacje na temat nieruchomości oraz uzgodnienie terminu oględzin nieruchomości można uzyskać pisząc pod adres e-mail: anna.rados@udt.gov.pl

Zawarcie umowy sprzedaży nastąpi po uzyskaniu przez UDT zgody Prezesa Prokuraturii Generalnej RP, zgodnie z brzmieniem art. 38 § 1 pkt 2 ustawy o zasadach zarządzania mieniem państwowym (Dz. U. z 2023r. poz. 973 t.j.).

Szczegółowe zasady przeprowadzania przetargu określa Regulamin przetargu zamieszczony na stronie internetowej www.udt.gov.pl oraz BIP UDT. Ogłoszenie o przetargu zostanie opublikowane w prasie, na stronie internetowej www.udt.gov.pl, w BIP UDT, w internetowych portalach branżowych oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie UDT.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34390194

DO 21 SIERPNI

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na wrzesień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
40 zł**

Dostęp także do
Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

• **Charków, mieszkańcy uciekli z bloku zaatakowanego rosyjskimi dronami**

FOT. REUTERS / VITALII HNIDYI

Piotr Malinowski

To już czwarte lato tej wojny. Rosja, wobec powolnych postępów na froncie, próbuje złać Ukraińców masowymi atakami na miasta, szpitale, punkty mobilizacyjne i cywilną infrastrukturę. Od lat regularnie odwiedzam Ukrainę; poza początkiem 2022 roku nie pamiętam, by wcześniej było tak nerwowo, jak teraz.

Spacerując po Kijowie, mam wrażenie, że to upał tak uspokoił ruch, ale w rzeczywistości w mieście jest po prostu mniej ludzi niż zwykle. Po lipcowej fali ataków, gdy Rosja wysłała nawet tysiąc dronów dziennie, wiele osób uciekło ze stolicy. Od znajomych, z którymi chciałam się spotkać, słyszę, że wyjechali za miasto.

Koleżanka z Niemiec, pracująca w międzynarodowym NGO, została ewakuowana na zachód Ukrainy, a moja przyjaciółka, ukraińska dziennikarka Alya Shandra, wysłała dzieci do krewnych za granicę. Ci, którzy zostali, w parkach czy knajpianych ogródkach próbują cieszyć się ładną pogodą.

Lato w Ukrainie.

„Alarmy przerywają spokój”

Lato zwykle było okresem, gdy trochę mniej – oczywiście poza okolicami frontu – odczuwało się wojnę. Dzieci przyjeżdżały z zagranicy na wakacje lub spotkać ojców. Przerwy w dostawach prądu zdarzały się rzadko i nie były tak dotkliwe, jak zimą. Nawet polscy influencerzy zapuszczali się do Lwowa, by nagrać filmiki z pełnymi ludźmi restauracjami na starym mieście i pokazać rodakom, że „wojny nie ma”. Tylko widok mężczyzn z protezami nóg czy rąk psuł im narrację. W tym roku wiele się zmieniło.

Teraz alarmy w jednej chwili przerywają spokój. Niektórzy nadal ignorują dźwięk syren, ale wiele osób sięga po telefony, by sprawdzić, co się dzieje. Jeśli to balistyka czy drony, lepiej schować się w metrze, schronie lub chociaż przejściu podziemnym.

Nawet we Lwowie, nad który ostatnio nadleciało kilkadziesiąt dronów, znajomi po raz pierwszy od 3 lat zeszli do schronów.

Każdy musi mieć w głowie mapę takich miejsc w swojej okolicy, bo atak może nastąpić w każdej chwili.

Kiedy milkną syreny, codzienność wraca na swoje tory. Wieczorem idę na koncert grupy DahaBraha. W zgentryfikowanej okolicy stacji metra Arsenalna, między stolikami eleganckich restauracji, rozbrzmiewa muzyka. Zabawa jest połączona z aukcją, z której dochód trafi do Batalionu Hospitalierów. Niemal każde wydarzenie kulturalne służy teraz zbiórce pieniędzy – inaczej nie wypada. To cena za prawo do zabawy, gdy inni umierają na froncie. „Do czapki” wpada 350 tys. hrywien.

Ataki następują głównie w nocy. Odbieranie snu i odpoczynku stało się narzędziem do złamania ukraińskiego społeczeństwa. W ostatnich dniach alarmów jest trochę mniej – podobno dlatego, że Steve Witkoff był w Moskwie i trwały negocjacje. Jednak wieczorem



Nastroje w Ukrainie.

„By to się wreszcie jakoś zakończyło”

Zmasowane ataki na miasta, coraz intensywniejsza mobilizacja i rosnące oczekiwanie, „by to się wreszcie jakoś zakończyło”. Ukraińcy nie mają jak odpocząć od wojny, ale „propozycje” Kremla nie przyniosą pokoju.

kamienną posadzkę peronów stacji metra Łucka nadal wyszczelają karimaty i łóżka polowe. Obok stacji mieści się budynek fabryki Artema, gdzie produkowano rakiet – to w niego celują Rosjanie. Tylko w tym roku drony i rakiety już trzy razy uderzały w wejście do metra. Od kładących się spać ludzie słyszę, że od miesiąca przychodzą tu co noc. Obrazy ciał pogrzebanych żywcem w ruinach zburzonych bloków nie pozwalają im zasnąć we własnych domach.

Kiedy wychodzę ze stacji, słyszę warkot silników Szaheda, który krąży nad miastem.

Kto nie chce walczyć za Ukrainę, będzie bić się za Rosję

Na dworcu we Lwowie funkcjonariusze TCK sprawdzają dokumenty wszystkim mężczyznom. Tworzy się kolejka i robi się bardzo nerwowo. Ktoś rzuca pod nos „sukami” i „piderami”, ale kolejne osoby, po sprawdzeniu, są przepuszczane. 1 sierpnia w Winnicy tłum próbował odbić z siedziby TCK zmobilizowanych mężczyzn – musiała interweniować policja. Nagrania z szarpaniny, ze złapanymi na ulicach mężczyznami, krążą po internecie. Kontent dla rosyjskiej propagandy gotowy. Żle to wygląda, ale kurczące się rezerwy ludzkie zmuszają Ukrainę do stosowania różnych metod.

Ostatnio przyjęto przepisy pozwalające mobilizować osoby 60+. Na ulicach

pełno reklam poszczególnych oddziałów, zachęcających do wstąpienia w ich szeregi. Ostatnio kontrowersje wzbudziła reklama Batalionu Azow – na plakatach kobiety w różnym wieku mówią: „A mój jest w Azowie”.

Przekaz jest prosty: nie walczysz, to znaczy, że nie jesteś mężczyzną. Czy taka presja zadziała na tych, którzy boją się lub nie mogą iść na front?

W Kijowie, na Majdanie Niezależności, młoda kobieta ze łzami w oczach szuka flagi z imieniem swojego brata, którą przyniosła tu miesiąc temu. Każda z tysięcy flag, które wypełniają trawnik, oznacza jednego poległego żołnierza. Do dziewczyny podchodzi starsza kobieta, pracowniczka muzeum, która opiekuje się tym miejscem pamięci. Pomaga jej szukać i wyjaśnia, że przenoszono część flag, bo brakowało miejsca na kolejne.

O atmosferę wokół mobilizacji pytam żołnierzy z 3. Brygady Szturmowej. Słyszę od nich, że gdy przyjdą moskale, nikt nie będzie pytał o stan zdrowia, wiek czy liczbę dzieci. Na okupowanych terytoriach Ukraińcy są już mobilizowani do rosyjskiej armii.

W kolejnych dniach jeszcze kilka razy jestem kontrolowany przez TCK. Polski paszport pozwala mi odejść, ale nie potrafię przestać myśleć, jak zachowałbym się na miejscu Ukraińców.

Pokój na zasadach Rosji to odroczone wojna

Prowadzone przez wiele nocy z rzędu ataki zabrały resztki spokoju. Aleje pamięci ze zdjęciami poległych, które są chyba we wszystkich ukraińskich miastach i miasteczkach, wydłużają się z każdym miesiącem. Coraz częściej słyszę od ludzi, że to musi się jakoś zakończyć. Kijów jest skłonny zaakceptować zawieszenie broni na obecnej linii frontu. Kreml podbija stawkę i żąda oddania nieokupowanych terenów, m.in. Donbasu, gdzie mieszka 300 tys. ludzi. Postępy na froncie, choć powolne, trwają.

Od Luby Szypowicz, szefowej fundacji Dignitas, specjalizującej się w rozwoju technologii dronowych dla wojska, słyszę, że ostatnie masowe ataki służyły przetestowaniu potencjału ukraińskiej obrony i że jesienią można spodziewać się jeszcze większej skali uderzeń.

Ukraińcy prowadzą intensywne prace nad rozwojem dronów przechwytyjących Szaheidy. Wyścig technologiczny trwa.

Ukraina trzyma się siłami swoich najaktywniejszych obywateli, organizacji pozarządowych, a przede wszystkim żołnierzy. Tylko na jak długo tych sił wystarczy? Wymuszone zawieszenie broni, na niekorzystnych dla Kijowa warunkach, będzie tylko przerwą, która pozwoli Rosji wrócić do „business as usual”, odbudować zasoby i uderzyć ponownie – być może już w innym miejscu. ●

Ostatnio przyjęto przepisy pozwalające mobilizować osoby 60+. Na ulicach pełno reklam poszczególnych oddziałów, zachęcających do wstąpienia w ich szeregi.

Przekaz jest prosty: nie walczysz, to znaczy, że nie jesteś mężczyzną

Protesty w Serbii. Są ranni i aresztowani

Od ubiegłego tygodnia w Serbii trwają antyrządowe demonstracje, których pokojowy charakter skończył się, kiedy do akcji weszli zwolennicy prezydenta. Według mediów to „największy kryzys w czasach prezydentury Vučića”.

Bartosz Hlebowicz

Podpalona lokalna siedziba rządzącej partii, starcia między zwolennikami o przeciwnikami rządu na kamienie i race. Policja zaatakowała manifestantów gazem łzawiącym i granatami ogluszającymi. Wielu rannych, setki aresztowanych. „Financial Times” pisze o „największym kryzysie w czasach prezydentury Vučića”.

Prowokacja ze strony zwolenników władzy?

Według niektórych mediów (BBC, „Financial Times”) nowa fala pokojowych protestów, które rozpoczęły się tydzień temu, szybko zmieniła swój charakter, kiedy we wtorek zwolennicy urzędującego od dwunastu lat prezydenta Aleksandra Vučića zaatakowali racami, butelkami i kamieniami protestujących w miejscowości Vrbas w północno-zachodniej części kraju.

W środę rozgorzały walki uliczne w wielu miastach, po stronie kontranifestantów stanęła policja. Konflikt eskalował przez kolejne trzy dni i nic nie wskazuje na to, żeby w niedziele sytuacja się uspokoiła.

W piątek 15 sierpnia grupa zamaskowanych ludzi obrzuciła racami siedzibę SNS – Serbskiej Partii Postępu (nie było w niej nikogo) w miejscowości Valjevo w zachodniej Serbii. Stało się to po tym, jak w mediach społecznościowych opublikowano nagranie z czwartku, na którym widać, jak około dwudziestu policjantów kopie i bije pałkami młodego mężczyznę-mieszkańca tego miasta.

Pobitym był 25-letni Dusan Radović. Jego ojciec opowiedział później w stacji telewizyjnej NL, że jego syn był najpierw kopany i bity pałkami na ulicy, a potem oprawcy kontynuowali bicie na posterunku policji.

AP podaje, że kilka filmów opublikowanych w mediach społecznościowych w mijającym tygodniu przedstawiało, jak funkcjonariusze oddziałów prewencyjnych, uzbrojeni w pałki, biją i kopią ludzi leżących na ziemi, a potem skuwają ich kajdankami.

Rosja: „Nie pozostaniemy bezczynni”

W piątek i sobotę policja ścierała się z manifestantami także m.in. w Belgradzie i Nowym Sadzie. Agencja AP relacjonowała, że policyjne opancerzone pojazdy sunęły na manifestantów głównym bulwarem przed siedzibą rządu, a zamasko-



• **W piątek grupa zamaskowanych ludzi obrzuciła racami siedzibę SNS – Serbskiej Partii Postępu** FOT. REUTERS / ZORANA JEVTIC

Vučić pochwalił policję i oznajmił, że protesty są inspirowane przez Zachód, a ich celem jest obalenie prezydenta

wani demonstranci odpowiadali, rzucając racami, kamieniami i jajkami. Na ulice wytoczyli kosze na śmieci, niektóre podpalili.

Zdaniem BBC ostrzejszą reakcję antyrządowych manifestantów wywołało oświadczenie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że „Rosja nie pozostanie bezczynna w związku z tym, co się dzieje w bratniej Serbii”.

Rosjanie zaoferowali pomoc prezydentowi Serbii, dodając, że ich zdaniem serbska policja „stosuje zgodne z prawem środki w celu powstrzymania agresywnego tłumu”.

Wicepremier i szef MSW Ivica Dacić zaprzeczył, jakoby policja stosowała nadmierną przemoc, i poinformował, że broni się ona przed atakującymi manifestantami, używając policyjnych tarczy. Dodał, że 75 funkcjonariuszy odniosło rany, zniszczonych zostało kilka wozów policyjnych. Włoska gazeta „Domani” pisała o „co najmniej 27 rannych policjantach i co najmniej 80 rannych cywilach”.

Radny opozycji w radzie miejskiej, Ivan Manić, powiedział stacji NL w sobotę wieczór, że Valjevo nigdy wcześniej nie było świadkiem podobnych scen.

„Ostatnie kilka dni było najbardziej dramatyczne w naszej historii. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy czegoś takiego na naszych ulicach. Bezpośrednią odpowiedzialność ponoszą burmistrz, władze miasta, rządząca partia SNS, a także policja” – powiedział Manić.

Vučić: to Zachód inspirował antyrządowe protesty

Protesty zaczęły się w listopadzie zeszłego roku po tragedii na dworcu w Nowym Sadzie, kiedy zawału uległ szef dworca, zabijając 16 osób. Od tego czasu niemal bez

przerwy manifestanci domagają się ukarania winnych, ustąpienia Vučića i rządu. Na początku wśród demonstrantów wyróżniali się studenci. I to oni oskarżają teraz rząd o eskalowanie napięć. Przypomnieli w mediach społecznościowych, że we Vrbasie pokojowi manifestanci zostali zaatakowani we wtorek przez zwolenników rządu, a gdy próbowali się zrewanżować, policja stanęła po stronie napastników.

„Rząd próbował wszcząć wojnę domową”, napisali.

Inaczej przedstawia sprawę prezydent, który powtarza w mediach – podobnie jak Kreml – że w Serbii odbywa się kolejna kolorowa rewolucja, a manifestanci chcą „bić i zabijać” zwolenników rządu. Zapewnił jednak, że rząd nie pośle na ulice żołnierzy, bo dysponuje wystarczającymi środkami do poskromienia „bandytów i chuliganów”, dla których „nie będzie litości”. Jednocześnie „zaprosił” manifestantów do dyskusji i przyrzekł, że nie będzie wojny domowej.

W piątek, w państwowej telewizji Vučić pochwalił policję i oznajmił, że protesty są inspirowane przez Zachód, a ich celem jest obalenie prezydenta. Nie przedstawił dowodów.

UE próbuje mitygować serbskie władze

W piątek Michael O’Flaherty, unijny komisarz ds. praw człowieka, wyraził zaniepokojenie „nadużywaniem siły przez policję” w Serbii i wezwał władze do przerwania „arbitralnych aresztowań i deeskalacji sytuacji”. Sekretarz generalny Rady Europy Alain Berset wezwał na platformie X do „zachowania spokoju i poszanowania prawa do pokojowych zgromadzeń” oraz stwierdził, że „władze serbskie muszą przestrzegać standardów Rady Europy”.

Serbia formalnie stara się o przyjęcie do Unii Europejskiej, ale utrzymuje jednocześnie bliskie relacje z Rosją i Chinami, gdzie – jak ustaliło Radio Wolna Europa – niedawno (19-28 lipca) brygada do operacji specjalnych serbskiego wojska brała udział we wspólnych ćwiczeniach z jednostkami chińskimi mimo protestów ze strony UE. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391422

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

- 1) Zarządca **CONBELTS S.A.** w restrukturyzacji w Bytomiu ogłasza przetarg na sprzedaż złomu wchodzącego w skład masy sanacyjnej.
- 2) Kryterium wyboru będzie oferowana przez oferenta najwyższa cena netto za jeden kilogram złomu, z zastrzeżeniem warunków opisanych w Regulaminie. W przypadkach przewidzianych prawem do podanej ceny netto zostanie doliczony należny podatek od towarów i usług.
- 3) Oferty należy składać w terminie do dnia **02.09.2025 do godziny 15:00** na adres biura zarządcy CONBELTS S.A. w restrukturyzacji mieszczącego się w Katowicach (40-311) przy ul. Chłodnej 2. W przypadku złożenia oferty za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu do biura zarządcy.
- 4) Regulamin przetargu oraz ewentualne inne dokumenty związane z przedmiotem przetargu można przeglądać w siedzibie CONBELTS S.A. w restrukturyzacji w Bytomiu, ul. Szyby Rycerskie 4 w dni robocze w godzinach od 11.00 do 15.00. Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać oraz umawiać się w celu zapoznania się z nim i dokumentami go dotyczącymi pod nr telefonu **668 204 657** lub **608 453 608**.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391388



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA SZÓSTEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO OGŁOSZONEGO PRZEC BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA

na sprzedaż zabudowanej nieruchomości, położonej w Augustowie, obręb 3 przy ul. Wojska Polskiego 1, oznaczonej nr geodez. 5030 o pow. 552 m² objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00014785/3. Cena wywoławcza 1 297 100,00 zł. Wadium 150 000,00 zł.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod śródmiejską zabudowę mieszkaniowo - usługową.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Budynek położony przy ul. Wojska Polskiego 1 nie jest wpisany do rejestru zabytków a ujęty jest w wojewódzkiej ewidencji zabytków (karta ewidencyjna nr inw. 46).

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanału Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ- 534/5/d/79. Znajduje się również na obszarze układu urbanistycznego miasta Augustowa, wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 13 listopada 1980 r., znak: KL.WKZ/534/96/d/80.

Na nieruchomości posadowiony jest budynek o charakterze mieszkalno-usługowym, wzniesiony w zabudowie pierzejowej. Obecnie nieużytkowany – w złym stanie technicznym.

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Augustowie, 26 listopada 2018 r., wydał decyzję nakazującą Gminie Miasto Augustów opróżnić część budynku administracji publicznej z częścią mieszkalną.

Budynek usytuowany jest bezpośrednio przy granicy z działkami sąsiednimi, stanowiącymi skrzyżowanie dróg powiatowych: ulicy Wojska Polskiego z ulicą Księdza Skorupki.

Schody wejściowe do budynku, od strony ulicy Wojska Polskiego, przekraczają granice działki numer 5030 i znajdują się w pasie drogowym ulicy powiatowej. Przebudowa, remont lub ich rozbiórka będzie wymagała uzyskania odpowiednich zgód lub pozwoleń zarządcy drogi, które nabywca będzie zobowiązany pozyskać na własny koszt i we własnym zakresie, bez prawa roszczeń w stosunku do sprzedającego.

Na piętrze budynku zlokalizowane są trzy balkony wychodzące poza granicę działki oznaczonej numerem geodezyjnym 5030 - jeden balkon w elewacji nad pasem drogowym ulicy Ks. Skorupki, jeden balkon w elewacji nad pasem drogowym ul. Wojska Polskiego oraz jeden balkon w elewacji ściętego naroża budynku skierowany w stronę Rynku Zygmunta Augusta.

Od strony podwórza, do budynku dobudowany został podjazd dla osób niepełnosprawnych wraz ze schodami a także wejście do piwnicy. Obiekty te znajdują się w granicach działki sąsiedniej, oznaczonej numerem geodezyjnym 3500/14, będącej własnością Gminy Miasto Augustów, stanowiącej teren placu publicznego. Przebudowa, remont lub ich rozbiórka będzie wymagała uzyskania odpowiednich zgód lub pozwoleń właściciela gruntu, które nabywca będzie zobowiązany pozyskać na własny koszt i we własnym zakresie, bez prawa roszczeń w stosunku do sprzedającego.

Nabywca działki o nr geodez. 5030 będzie miał możliwość zawarcia w trybie bezprzetargowym umowy dzierżawy nieruchomości oznaczonej nr geodez. 3500/14 o pow. 0,0494 ha, na okres 30 lat, która w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod plac publiczny oraz uzupełniająco pod parking, urządzenia infrastruktury technicznej. Szczegółowe warunki dzierżawy zawarte będą w odrębnej umowie.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016 r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016 r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018 r., nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

W wyznaczonym terminie nie wpłynęły wnioski od osób, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art.34 ust.1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.).

Przetarg odbędzie się dnia 22 października 2025 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 13 października 2025 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 27 czerwca 2024 r.

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbył się 11 września 2024 r.

Trzeci przetarg ustny nieograniczony odbył się 21 listopada 2024 r.

Czwarty przetarg ustny nieograniczony odbył się 09 kwietnia 2025 r.

Piąty przetarg ustny nieograniczony odbył się 14 lipca 2025 r.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów. Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

ROZMOWA Z
KINGĄ SZOSTKO
prezeską Fundacji Prospołecznej

JOANNA SOSNOWSKA: – Załóżmy, że wygrałaś wybory, właśnie zostałaś zaprzysiężona na premierkę. Jaka jest twoja decyzja w sprawie serwisów społecznościowych i dostępu do nich?
KINGA SZOSTKO: – Dostępne od 16. roku życia. Przy czym do polityki się nie wybieram.

Czyli uważasz, że w wieku 16 lat mózg nastolatka jest na tyle ukształtowany, że już może świadomie poruszać się po tych serwisach?

– Nie, nie. Uważam, że wiek 16 lat jest akceptowalny społecznie. Gdybym miała decydować według tego, co naprawdę uważam, to powiedziałabym, że od 18. roku życia.

Moja własna tolerancja też się przesunęła; wcześniej uważałam, że 16 wystarczy. Bo wiek zgody został ustalony na 15 lat, 16-latkowie w Kodeksie karnym są traktowani przy najcięższych przestępstwach jako dorośli, więc umownie można mówić o tej szesnastce.

Telefony w szkołach?

– Zakazane od wejścia do szkoły do wyjścia. Szkoły powinny być wolne od telefonu. Całkowicie. Nie to, że my mamy szafki, więc mamy je w plecakach czy na przerwach.

Nie przynosisz do szkoły alkoholu, papierosów, nie powinno być tam też telefonów. Tutaj jestem już radykalna, kiedyś również uważałam inaczej, natomiast patrząc na kraje, które to wprowadziły z powodzeniem, i obserwując efekty zakazu, naprawdę pora podjąć zdecydowane kroki wobec telefonów w szkołach. W sieci z miesiąca na miesiąc jest coraz gorzej, powinniśmy minimalizować dostęp dzieciaków do internetu.

Dlaczego w sieci jest coraz gorzej?

– Jakies dwa lata temu natrafienie na twardą pornografię na TikToku było incydentalne. Teraz to się zdarza co rusz. Na otwartych transmisjach i filmikach.

Przy czym my pracujemy na kontaktach operacyjnych. A to znaczy, że to nie jest cały czas to samo urządzenie czy to samo konto. Dzięki temu możemy wykluczyć podejrzenie, że algorytm wyszkolił się na tym, co przyciąga uwagę.

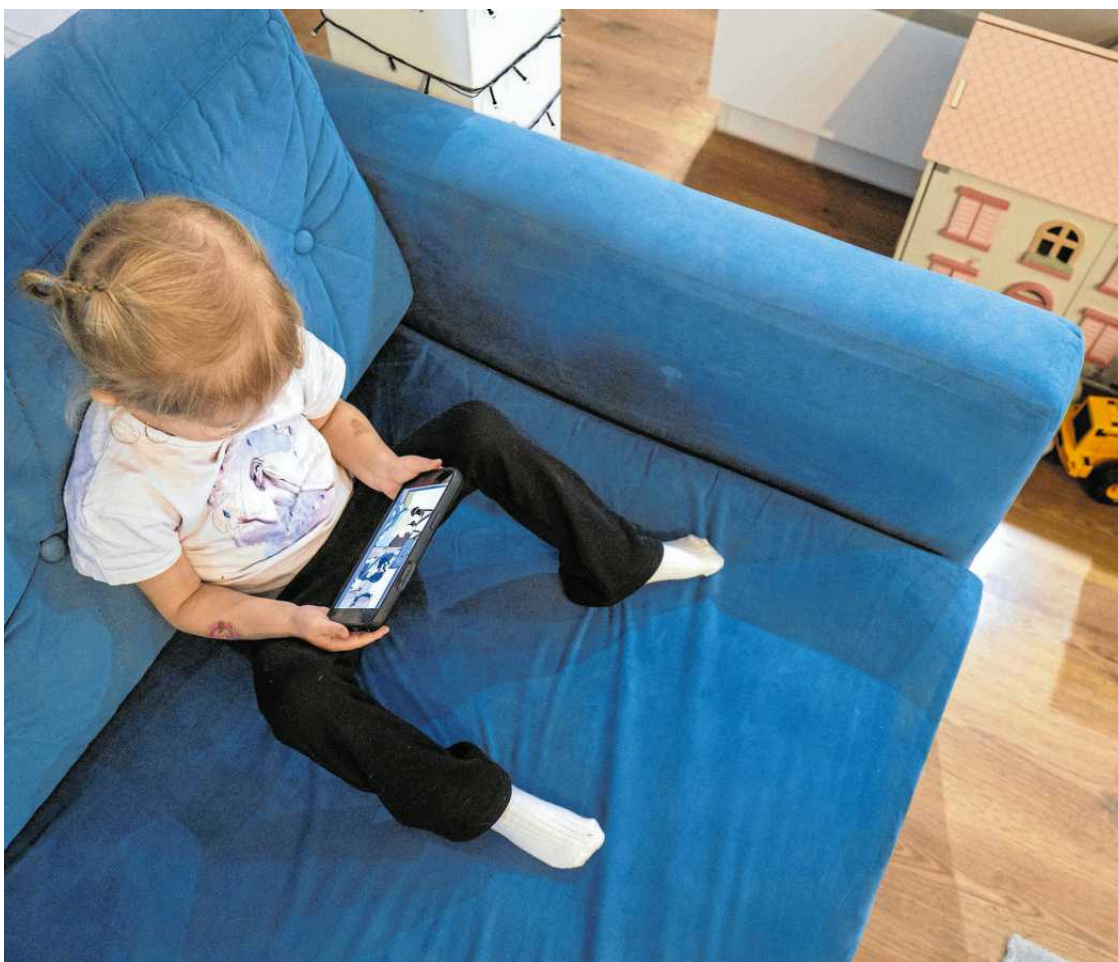
Pornografia oprócz tego, że przedostaje się do filmików, pojawiła się także w filtrach na TikToku. Jak to działa?

– To były pierwsze ujawniane przez nas przejawy pornografii, wycelowane typowo w dzieci. Działa to tak: chcesz opublikować zdjęcie na TikToku, ale wcześniej chcesz nałożyć na nie filtr. Np. wygładzić cerę czy dodać jakiś efekt, chociażby kaczuszkę albo postać z bajki w tle. Klikalaś w filtr, a pokazywało się ostre porno. W zbliżeniu.

I algorytm tego nie wylapał?

– Nie był w stanie sprawdzać filtrów. A problem wcale nie zniknął – teraz jest tak, że wyświetla się zwykły filmik, np. chłopak jedzie na hulajnodze, a po 3-4 sekundach pojawia się porno.

A jakim cudem pornografia dostaje się na TikToka? Przecież już lata temu Mark Zuckerberg



FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Hydra, której nie da się unicestwić

Przedszkole wrzuciło zdjęcie pólnagich dzieci, które piły mleko językami z miseczek, jak kotki. Zrobił się z tego wiral na TikToku. W komentarzach roilo się od pedofilskich sugestii.

mówił, że wytrenowanie algorytmu do rozpoznawania damskich sutków jest bardzo proste.

– Próbowaliśmy to zbadać. Można było dotrzeć do konkretnej osoby, która wrzuciła taki pornograficzny filtr. Ale analiza tego konta nic nam nie powiedziała – nawet nam, ludziom, którzy na co dzień zajmują się OSINT-em, czyli białym wywiadem. To były konta pozbawione śladów cyfrowych. Nie byliśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć, kto był ich założycielem, skąd się wzięły.

Czyli raczej żaden nastolatek dla żartu tego nie zrobił?

– Nie. Z naszego doświadczenia operacyjnego wynika, że dzieci zazwyczaj popełniają błędy, zostawiają dużo śladów cyfrowych, a tutaj nie znaleźliśmy żadnego śladu cyfrowego, którego moglibyśmy się uczyć i który by nas doprowadził do źródła.

A jeśli to nie jest wrzucane dla żartu, to...?

– Chodzi o destabilizację psychiki młodych ludzi. O ich szokowanie,

wywolywanie w nich traum, jakichś przeżyć psychicznych, które mogłyby wywołać określone reakcje.

To jest – i mówię to z pełną odpowiedzialnością – bardzo dobrze zawaolowany system, który ma destabilizować psychikę młodych ludzi, spowodować, że będą oni naśladowali innych, krzywdzili siebie, ulegali wpływowi. To prowadzi do normalizacji zachowań, na które nie ma społecznej zgody. To też zarabianie na coraz bardziej idiotycznych pomysłach. W końcu TikTok płaci użytkownikom za tworzenie zasięgowych treści – choć akurat nie w Polsce. Według obecnych danych z raportu „Internet dzieci” PBI i Gemiusa, na TikToku jest obecnie przeszło 2 mln dzieci w wieku 7-13 lat. Nic tylko psuć im głowy.

Na TikToku jest obecnie przeszło 2 mln dzieci w wieku 7-13 lat

Ale pornografia to jedno. Bardzo często natrafiamy na samobójstwa, na samookaleczanie, na treści takie, które nowe osoby z zespołu jeszcze szokują i powodują, że dorosła osoba sobie z nimi nie radzi, a co dopiero dziecko.

„Jeszcze” szokują? To znaczy, że można się na nie uodpornić?

– Mnie już mało co jest w stanie zaszokować. Współpracownicy się ze mnie śmieją, że jestem z żelaza. Podobno najtwardsi moderatorzy serwisów społecznościowych wytrzymują pół roku. Ja w tych przestrzeniach działałam już 5 lat, natomiast ze zdrowym balansem i pod doskonałą opieką zespołu.

Co cię w takim razie ostatnio zszokowało?

– Nagranie człowieka, który rzucił się pod pociąg. Przeżyłam to dosyć mocno. Drugim szokiem było to, jak wiralowe stało się to nagranie. Kilka tygodni temu widziałam nagranie z Hiszpanii albo z Portugalii, to była próba samobójcza z mostu.

Kilka tygodni temu też byłam może nie tyle zszokowana, co zdziwiona trendem na TikToku. Chłopcy pokazywali, czym kończy się ich szczytowanie.

Przepraszam, co?

– No tak, chłopcy robili sobie dobrze ręką, po czym pokazywali efekty ejakulacji. Na różnych przedmio-

tach, na ręce, albo na bułce, w kefirze. Potem dziewczyny pokazywały, jak jedzą ten kefir, tę bułkę, jak sobie ten płyn rozsmarowują na twarzy. Twoja mina mówi teraz wszystko.

Bo trudno mi w to uwierzyć.

– A dzieciaki traktowały ten trend jako coś fajnego.

Dlaczego?

– Bo ktoś to zrobił, bo idą za tym zasięgi. I – co jest najbardziej istotne – bo w sieci wszystko uchodzi bez konsekwencji. Twórca nie jest karany, nie jest mu zdejmowany stream, nie ma odpowiedzialności prawnej, nie ma odpowiedzialności platformy. I uwierz mi, ja naprawdę zastanawiam się, co będzie dalej.

Serwisy społecznościowe i internet to już nie jest miejsce dla dzieci. To przede wszystkim nie jest ten internet, który my mieliśmy 20 lat temu.

Niedawno na LinkedIn opublikowałaś historię dwunastolatki, która szukała w sieci sponsora...

– Dwunastolatka to i tak dobrze. Kilka miesięcy wcześniej trafiliśmy na dziesięciolatkę, która szukała sponsora.

Historia jest krótka. Otrzymaliśmy zgłoszenie na temat dziewczynki, która publikowała niepokojące treści. Zgłaszającego zaniepokoił zwłaszcza filmik, na którym ona mówiła o koleżance, która prawdopodobnie została porwana do celów prostytucyjnych. Po obejrzeniu tego nagrania przejrzałam jej profil, zabezpieczyłam nagrania.

I jeden z filmików mnie zatrzymał na dłużej. Ta dziewczynka mówiła na nim, że nie sypia po nocach, ojciec jest agresywny, ona ma myśli samobójcze. Do tego, że rodzice się rozwodzą i że ona się tym nie martwi, tylko cieszy, bo teraz będzie miała dwa domy. Więc postanowiłam działać.

Przed wszystkim trzeba było zapytać rodziców, czy o tym wiedzą. Dotarłam do nich, bo to żaden problem przy naszych umiejętnościach OSINT-owych, czyli korzystania z publicznie dostępnych źródeł do zdobywania wiedzy. Ojciec powiedział, że on nie wie, co jego córka dodaje, bo zablokowała go na Instagramie, co też było dla mnie szokujące. A matka stwierdziła, że wie, ale teraz już wie bardziej i będzie się pilnie przyglądać. Poprosili o sugestie, dostali garść działań naprawczych i monitorujemy sytuację.

Powiedziałam, że przede wszystkim dziecko powinno wylecieć z social mediów, dziecku należy udzielić pomocy psychologicznej i to w szerokim zakresie, i że dziecko potrzebuje również ich jako rodziców. Powiedziałam im też, że jeśli w ciągu tygodnia nie podejmą działań naprawczych, to będę wzywała odpowiednie służby.

I podjęli?

Tym razem podjęli, chociaż z tym bywa różnie. Dziewczynka przyznała, że wspomnienie o samobójstwie miało na celu zwiększenie oglądalności filmiku. Chciała w ten sposób zbudować swoje konto i zarabiać na reklamach. Faktycznie dostała zakaz korzystania z serwisów społecznościowych, zapewniono jej pomoc psychologiczną. Sam ojciec stwierdził, że z jego córką jest lepiej od momentu, w którym zdecydowano o usunięciu jej social mediów.

Rozłóżmy to na części pierwsze. Dlaczego 12- albo i 10-lętnie dzieci szukają sponsorów?

– Ośmioletnie też.

Wtorek,
19 sierpnia 2025

Imieniny obchodzą:
Jan, Emilia

Redaktorka prowadząca:
Małgorzata Bujara

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Pociąg „Słoneczny”

Płacz, krzyki i kłótnie

Koszmarna podróż pociągiem „Słoneczny”, który Koleje Mazowieckie reklamują jako wakacyjny hit. Niektórzy pasażerowie nie zdają sobie sprawy, że będą podróżować przez kilka godzin na stojąco i bez dostępu do toalety.

Jarosław Osowski

„Pociąg »Słoneczny BIS« gotowy do odjazdu!” – ogłosił marszałek Mazowsza Adam Struzik (PSL) i dmuchnął w kolejowy gwizdek. Po czym usiadł wygodnie i dojechał do Ciechanowa. Większość pasażerów wysiadła w Trójmieście. To było w ostatni weekend czerwca na peronie 4 dworca Warszawa Wschodnia, gdy władze województwa celebrowały inauguracyjny kurs flagowego pociągu swojego przewoźnika. Kilka godzin wcześniej ze stolicy na dłuższej trasie do Ustki wyruszył piętrowy pociąg „Słoneczny”, który w lipcu i w sierpniu kursuje codziennie.

„Chcemy umożliwić wszystkim mieszkańcom naszego regionu wygodny wyjazd na wakacje. Pociągi Kolei Mazowieckich zapewniają komfortową i bezpieczną podróż dla całych rodzin. Co roku oferta naszego przewoźnika spoty-



• Pociąg „Słoneczny” na stacji Gdynia Główna

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ka się z dużym zainteresowaniem. Mamy nadzieję, że podobnie będzie w tym sezonie” – zachwalał marszałek Adam Struzik u progu lata. Przewoźnik przytoczył dane: pociągiem „Słoneczny” w ciągu 20 lat zabrało się aż 1,5 mln osób, a tylko w 2024 r. – 99 tys., czyli o 20 tys. więcej niż w poprzednie wakacje. A jak wygląda podróż?

Niektórzy nie mogli wejść

Pan Bartek wybrał się „Słonecznym” nad morze 15 sierpnia na początku długiego weekendu i wrócił z Ustki do Warszawy w niedzielę 17 sierpnia. Następnego dnia rano wzburzony w mejlu do redakcji opisał trwającą ponad sześć godzin podróż. „Bilety na ten pociąg można kupić za 75 zł od osoby. Nie ma rezer-

wacji miejsc i tu zaczyna się dramat. »Słoneczny« był pełny już na pierwszej stacji, czyli na Dworcu Zachodnim w Warszawie. A po drodze zatrzymywał się jeszcze m.in. na dworcach Centralnym i Wschodnim, w Legionowie, Ciechanowie, Gdańsku, Sopotcie, Gdyni, Wejherowie czy w Słupsku i na kilku innych stacjach. Od Warszawy Wschodniej były tylko miejsca stojące. Niektórzy nie mogli wejść do pociągu – taki był tłok!”.

Nasz czytelnik relacjonuje, że nie dało się skorzystać z toalety. Jeszcze gorzej wyglądało to według niego w drodze powrotnej z Ustki do Warszawy: „Zdezorientowani turyści, osoby starsze, rodziny z dziećmi – wszyscy stali. W pociągu płacz, krzyki i kłótnie miesza-

ły się z głośnymi śmiechami ludzi pijących alkohol. Czy tak ma wyglądać transport regionalny w Polsce? Sprzedawanie biletów ponad miarę, bez rezerwacji miejsc, jakby pociąg był z gumy? Dla mnie przejazd nim był koszmarem. Dlatego w 2025 r. musimy oglądać sceny niczym sprzed lat, gdy ludzie wskakiwali do pociągów przez okna, bo przez drzwi nie dało się wejść? Do »Słonecznego« nikt nie wchodził przez okno tylko dlatego, że okien nie dało się otworzyć” – opisuje pan Bartek.

Rzeczniczka Kolei Mazowieckich Donata Nowakowska sama jest na urlopie i przekazała nam tylko, że bilety na pociągi „Słoneczny” i „Słoneczny-BIS” są sprzedawane bez rezerwacji konkretnego miejsca. Dla podróżnych powinien być więc to sygnał, że muszą się liczyć z podróżą na stojąco. Problem w tym, że – jak wynika z relacji naszego czytelnika – brakuje też takich miejsc. Dlaczego więc przewoźnik sprzedaje tak dużo biletów?

W informacji prasowej czytamy: „Pociągi »Słoneczny« i »Słoneczny BIS« będą zestawione z wagonów piętrowych. Wszystkie są klimatyzowane i przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i podróżujących z małymi dziećmi. W wakacyjną podróż można też za darmo zabrać czworonożną i rower”.

Sytuacja z przepełnionym pociągiem „Słoneczny” zdarza się nie po

raz pierwszy. Podobnie wyglądało to przed pandemią, 18 sierpnia 2019 r. Koleje Mazowieckie sprzedawały za dużo biletów na kurs z Trójmiasta do Warszawy: „Od Sopotu zaczęły się dzieć dantejskie sceny. Dramat, płacz, krzyk i brak informacji. Pociąg był już cały zapelniony, jedna z kobiet płakała, bo nie udało jej się wsiąść z małym dzieckiem. Na stacji Gdańsk Główny zostało kilkadziesiąt osób” – opowiadała nasza czytelniczka.

Kolejna dodała: „Rowery zapelniały cały korytarz – nie dało się dostać do WC. W czasie postoju w Działdowie sporo ludzi wyszło... załatwić się w krzaki. W trakcie podróży jedna z pasażerek straciła przytomność, w Działdowie wezwano karetkę”.

Koleje miały monitorować liczbę biletów

Sześć lat temu rzeczniczka Kolei Mazowieckich Donata Nowakowska wyraziła ubolewanie, że część pasażerów musiała zostać na peronach, choć kupili bilety na podróż „Słonecznym”. Podliczyła, że było w nim ponad tysiąc miejsc siedzących i niemal drugie tyle stojących. Stwierdziła, że podróżowanie w weekendy jest obciążone ryzykiem, ale ze względów bezpieczeństwa przewoźnik miał „podjąć działania związane z monitorowaniem liczby sprzedawanych biletów”. Najwidoczniej w długi sierpniowy weekend 2025 r. ten monitoring znowu się nie sprawdził. ●

Zwierzęta

Pułapka na lisa. Mają go zwabić jajka

Pierwszą ofiarą był mały york. Mieszkańcy boją się o swoje psy i codziennie sprawdzają, czy lis nie wpadł w pułapkę.

Urządzenie ma ponad metr długości, dwie metalowe zapadki, a w środku wyłożone jajka, które mają wabić lisa jak do kurnika. Ten na razie jednak nie daje się zwieść.

Pułapka do odłowu drapieżnika stanęła na Sadybie, na zielonym terenie między blokami przy ul. Limanowskiego. Na klatkach schodowych pojawiło się ogłoszenie. „Kilka dni temu na naszym osiedlu został zaatakowany i pogryziony pies przez LISA. W związku z powyższym została ustawiona klatka (pułapka). Bardzo prosimy o zwrócenie uwagi na swoje psy, aby nie podchodziły do pułap-

ki. W razie zauważenia, że lis się zlapał, natychmiast skontaktować się z oddziałem Lasów Miejskich” – czytamy w ogłoszeniu.

Od mieszkańców słyszymy, że klatka stoi już od dwóch tygodni. To wtedy doszło do ataku na małego psa rasy yorkshire terier. – Został pogryziony na wieczornym spacerze. Najpierw trafił do nocnej pomocy, potem do nas. Pies przeżył, wszystko z nim już w porządku – mówi Anna Kaczmarek z kliniki Animal-Vet przy ul. Bernardyńskiej i dodaje, że zgłoszeń od klientów jest więcej. – Ludzie opowiadają, że lis krąży po okolicy i czai się na małe psy po 3-5 kg, m.in. yorki.

W czerwcu media donosiły o podobnym przypadku w gdańskiej dzielnicy Suchanino. Jeden

z psów – także york – miał po ataku lisa zagać i już się nie odnalazł.

Łukasz Mrugała z Lasów Miejskich wyjaśnia, że takie przypadki się zdarzają. – Lisy raczej nie mają w zwyczaju atakowania psów, ale jest to możliwe w przypadku małych ras – mówi Mrugała. Dodaje, że zgłoszeń o lisach z całej Warszawy jest bardzo dużo. – Ludzie niepokoją się, że chodzą po osiedlach, pojawiają się blisko zabudowań. Boją się wściekłych, która obecnie pojawia się już bardzo rzadko – dodaje.

Lasy Miejskie mają w ofercie wypożyczenie pułapki za darmo. Częściej jest stosowana na kuny, ale na lisy także. Jeśli uda się złapać zwierzę – co zdarza się niezwykle rzadko – zostaje ono wywiezione daleko za miasto. Znacznie czę-

ściej niż lisy, łapią się w nie jeże. Tak też było na Sadybie, gdzie jajka-przyjęty przyciągają właśnie jeże. Już dwa razy zostały uwięzione, ale są szybko wypuszczane.

Duże badania populacji lisów w Warszawie prowadziła dr hab. Dagny Krauze-Gryz z SGGW (wspólnie z Instytutem Badawczym Leśnictwa). Wynika z nich, że zagęszczenie lisów w mieście rośnie. Obecnie wynosi około jednego osobnika na 100 hektarów. Co oznacza, że na terenie miasta, przed rozrodem, żyje około 500 lisów. W porównaniu z danymi z lat 70. i początku XXI wieku zmienia się też obszar występowania. Kilkadziesiąt lat temu lisy występowały w Warszawie jedynie w peryferyjnych częściach miasta oraz nad Wisłą. Obecnie

spotykane są także w centralnych dzielnicach.

Lisy widywane są w centrum, a nawet były przypadki, że widywano je na wysokich piętrach budynków wieżowców. Nowym zjawiskiem, które zaobserwował zespół dr hab. Dagny Krauze-Gryz, jest grupa rodzinna stworzona przez lisy, które w normalnych warunkach są samotnikami, a podczas wychowania młodych łączą się w pary. – Tworzenie się takich grup już dawno obserwuje się w Wielkiej Brytanii. W Polsce po raz pierwszy. Powodem jest prawdopodobnie, jak u brytyjskich lisów, większe zagęszczenie populacji przy jednoczesnym braku dostępu do wolnych terytoriów – mówiła Dagny Krauze-Gryz w rozmowie z „Wyborczą”. ●

Jakub Chelmiński

Mieszkania na wynajem

Największa transakcja w historii

Resi4Rent, jeden z największych polskich operatorów mieszkań na wynajem poinformował o sprzedaży ponad 5 tys. swoich lokali.

Za 2,4 mld złotych mieszkania ma je kupić Vantage Development.

Michał Wojtczuk

– Nabycie aktywów Resi4Rent pozwoli nam rozszerzyć naszą dotychczasową ofertę wysokiej jakości mieszkań na wynajem w sześciu dużych miastach do 8,7 tys. mieszkań w ramach Vantage Development – przekazał mediom Dariusz Pawlukowicz, wiceprezes firmy Vantage Development.

Resi4Rent jest obecnie liderem polskiego rynku mieszkań na wynajem pod względem liczby posiadanych lokali. Na koniec 2024 r. w Polsce było około 22,3 tys. mieszkań na instytucjonalny wynajem, z czego jedna czwarta należała do Resi4Rent, 16 proc. – do Vantage Rent, a 14 proc. do państwowego Funduszu Mieszkań na Wynajem. Sfinalizowanie zakupu 5,3 tys. mieszkań od Resi4Rent – o ile zgodziłby się na to Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta – sprawiłoby, że to Vantage stałby się liderem rynku, kontrolując niemal 40 proc. wszystkich mieszkań PRS w Polsce.

2,4 mld złotych za 5300 mieszkań na wynajem

Transakcja ustanowiłaby polski rekord w tej branży. Obejmowała by 5322 lokale w 18 obiektach w sześciu największych miastach w Polsce: Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Łodzi i Poznaniu.

Patoparkowanie

Samochody w krzakach i na trawnikach

Po co płacić na nowym parkingu przed Dworcem Wschodnim, skoro samochód można zostawić za darmo obok w krzakach albo rozjeżdżać trawniki? Z tego założenia wychodzą kierowcy, wiedząc, że w okolicach ul. Lubelskiej nie muszą się przejmować kontrolami nieprzepisowego parkowania.

W pobliżu dworca PKP Warszawa Wschodnia od lat istniał dziki parking z wjazdem przez ulicę Lubelską. Kierowcy zapelniali go po brzegi. Samochód można tu było zostawić na wiele godzin, a nawet dni. Do czasu, aż kolejarzy wprowadzili nową usługę „PKP Mobility”. Pod tą obco brzmiącą nazwą kryją się place postojowe, które ułatwiają przeładunek do pociągów. W stolicy działały dotąd przy dworcach: Gdańskim, Centralnym i Zachodnim.

A teraz kolejny powstał przy Dworcu Wschodnim, gdzie grunto-wo, wyboistą nawierzchnię zastąpi-



• Budynek w rejonie al. Wilanowskiej w Warszawie z mieszkaniami na wynajem FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Według podpisanej umowy przedwstępnej Vantage miało by za nie zapłacić ponad 2,4 mld zł (równowartość 565 mln euro).

Resi4Rent podkreśla, że nie wycofuje się całkiem z rynku PRS. Jeśli UOKiK zatwierdzi transakcję, firma pozostałaby z 1,7 tys. gotowych mieszkań na wynajem, a kolejne 2,2 tys. miałyby w budowie. I do tego jeszcze ok. 600 mieszkań w planach.

Analitycy firmy JLL są przekonani o stabilnych podstawach rozwoju w Polsce rynku mieszkań na instytucjonalny wynajem. Według jej prognoz w ciągu trzech najbliższych lat liczba mieszkań PRS w Polsce osiągnie 35 tys., a do końca dekad w całym kraju ma ich być blisko 50 tys. Przy czym warto zaznaczyć, że będą wtedy stanowić tylko 0,1 proc. całkowitego zasobu mieszkaniowego w Polsce.

Resi4Rent nie znikną z rynku PRS w Polsce

Dlaczego zatem Resi4Rent sprzedaje swoje mieszkania? To spółka, w której 30 proc. udziałów ma firma deweloperska Echo Invest-

ment (która z kolei kontrolowana jest przez węgierskiego dewelopera Wing), a 70 proc. ma międzynarodowy fundusz Pimco, któremu doradza Griffin Capital Partners. Sprzedaż większości gotowych mieszkań na wynajem Rafał Mazurczak, prezes Echo Investment tłumaczył tak: „Zgodnie ze strategią rentownego wzrostu Echo Group, sprzedajemy wybrane dojrzałe aktywa w obszarze living, skupiając się jednocześnie na realizacji nowych projektów i dbaniu o naszych interesariuszy”. Pieniądże z transakcji miałyby zostać przeznaczone na redukcję zadłużenia, finansowanie nowych projektów oraz wypłaty dla akcjonariuszy.

To nie jest pierwszy przypadek, kiedy mieszkania Resi4Rent trafiły na sprzedaż. W październiku 2024 r. do sprzedaży przeznaczono 450 mieszkań tej platformy w Brzozowie. Tłumaczono wtedy, że inwestor dostrzegł szansę na zrobienie interesu: ta lokalizacja zrobiła się droga. Mieszkania, które dotąd były dostępne tylko na wynajem, sprzedawano za ponad 20 tys. zł za m kw., zastrzegając, że nabywca

musi honorować umowy z dotychczasowymi najemcami i dopiero po ich wygaśnięciu może przejąć lokal.

Na prywatyzację części portfela swoich mieszkań na wynajem w Polsce zdecydowała się kilka tygodni temu także szwedzka firma Heimstaden. Ma to być proces realizowany stopniowo, mieszkania mają trafić na sprzedaż po wygaśnięciu obecnych umów. W pierwszej kolejności na rynek komercyjny przekierowano 185 mieszkań w świeżo zbudowanym bloku przy ul. Białoleńskiej. Heimstaden zdecydował się na ich sprzedaż, bo firma ma kłopoty finansowe w skali europejskiej. Dlatego sprzedaje także mieszkania w Szwecji, Norwegii czy Holandii.

Co na to UOKiK?

Największy zasób mieszkań na instytucjonalny wynajem jest w Warszawie – ponad 40 proc. wszystkich „peeresów” w całym kraju. Jednak stanowią one tylko ok. 0,7 proc. całego zasobu mieszkaniowego w Warszawie. Dla porównania – w Berlinie mieszkania PRS stanowią ponad 30 proc. całkowitego zasobu mieszkaniowego.

To dlatego w stolicy Niemiec operatorzy mieszkań na wynajem mieli pozycję pozwalającą im windować czynsze do poziomu, który wywołał opór społeczny. W Warszawie takiej pozycji operatorzy PRS nie mają i nie będą mieć, a analitycy rynku mieszkaniowego powtarzają, że u nas nie będzie „drugiego Berlina”.

Choć oczywiście pozostaje pytanie, czy kontrola nad 40 proc. rynku nie dawałoby już firmie Vantage Development pozycji dominującej nie tyle na całym rynku mieszkań na wynajem, ile na rynku PRS w poszczególnych miastach. Bo ta firma oprócz kupna 5,3 tys. mieszkań od Resi4Rent ma jeszcze w budowie

ponad 1,4 tys. lokali. Do końca 2026 r. jej zasób mógłby sięgnąć 10 tys.

Dlatego nie jest formalnością zastrzeżenie przez obie strony umowy wstępnej, że warunkiem finalizacji transakcji jest zgoda UOKiK.

Choć inni operatorzy – w sumie w Polsce działa ponad 30 podmiotów zajmujących się mieszkaniami na wynajem – nie zasypiają gruszek w popiele. Tylko w pierwszym kwartale 2025 r. do użytku oddano kolejne dwa tysiące „peeresów”, a do końca roku gotowe ma być 5,7 tys. lokali w ponad 20 projektach. Tuż przed weekendem firma AFI Home poinformowała o zakończeniu prac wykończeniowych w 517 lokalach na wynajem w czterech blokach w inwestycji Metro Zachód, tuż przy powstającej stacji metra Chrzanów.

A w poniedziałek 18 sierpnia swoim nowym obiektem pochwaliła się platforma LifeSpot – przy ul. Postępu na warszawskim Służewcu oddała do użytku charakterystyczny obiekt o ceglastej elewacji z aż 450 mieszkaniami na długoterminowy wynajem. To jeden z największych obiektów tego typu, jaki powstał dotąd w Polsce.

– PRS zyskuje na popularności i nie ma w tym żadnego przypadku. To odpowiedź rynku na bolączki prywatnego wynajmu: brak standaryzacji, nieprzewidywalne warunki, krótkoterminowe umowy. Mieszkania zarządzane w tej formule cechują się stabilnością, jednolitymi zasadami dla wszystkich najemców i obsługą zbliżoną do hotelowej – zakomunikowała mediom Magdalena Rybicka, dyrektor sprzedaży i marketingu LifeSpot. Podkreślała: – Choć sektor PRS dynamicznie się rozwija, zwłaszcza w Warszawie, to wciąż mówimy o stosunkowo niewielkiej skali. Na tle całego rynku w Polsce to nadal ułamek, ale z dużym potencjałem wzrostu w najbliższych latach. ●

przez ul. Bliską. Wielu skraca sobie drogę bezpośrednio przez przejście dla pieszych i chodnik.

Pan Przemysław alarmuje, że w jego dzielnicy powstała kolejna wyrwa w strefie płatnego parkowania: „Tak jak w przypadku haniebnego i bezpłatnego wygonu przy stacji PKP Warszawa Stadion. Widać, że Praga Południe jest darmowym parkingiem przesiadkowym dla »lepszych« dzielnic” – ocenia.

Na podobny problem po drugiej stronie torów kolejowych zwraca też uwagę wiceprzewodniczący rady Pragi Północ Krzysztof Michałski. Tam kierowcy wjeżdżają na kle-

Widać, że Praga Południe jest darmowym parkingiem przesiadkowym dla „lepszych” dzielnic

PRZEMYSŁAW ŚWIĄTKOWSKI

piska m.in. przy ul. Kijowskiej, Markowskiej czy Polwarcznej. Nie mogą tam interweniować służby kontrolne Zarządu Dróg Miejskich, które sprawdzają (także elektronicznie), czy kierowcy wnoszą opłaty za postój na wyznaczonych miejscach. Zwalczanie nielegalnego parkowania należy do straży miejskiej i policji.

Sygnal naszego czytelnika przekazaliśmy strażnikom miejskim, czekamy na ich odpowiedź. W pierwszej połowie 2025 r. mieli ponad 98 tys. zgłoszeń, większość tradycyjnie dotyczyła właśnie nieprawidłowości związanych z parkowaniem. A Praga Południe zajmuje w tych statystykach drugie miejsce za Śródmieściem.

„Proponuję, aby lokalny samorząd wspólnie z Zarządem Dróg Miejskich podjął działania zmierzające do uszczelnienia płatnej strefy i ulżenia okolicznym mieszkańcom” – apeluje Przemysław Świątkowski. I przypomina, że już kilka lat temu urząd dzielnicowy na Woli, a po nim

też śródmiejski, wywalczył, że przyjezdni nie mogą zostawiać samochodów na podwórkach w strefie płatnego parkowania. Z kolei na Pradze Południe jako zabezpieczenie przed dzikim parkowaniem, np. w rejonie Kamionkowskich Błoni Elekcyjnych, wykorzystywane są kłody ścinanych drzew. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34390008

Dyrektor Stołecznego Centrum Sportu**AKTYWNA WARSZAWA**

informuje, że zostało ogłoszonych:

- 10 wykazów gruntów przeznaczonych do dzierżawy na okres do 3 lat,
- 1 wykaz pomieszczeń przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego Najemcy na okres do 5 lat,
- 2 wykazy pomieszczeń przeznaczonych do najmu na okres do 3 lat,
- powtórny konkurs ofert na najem powierzchni w Ośrodku Górka Szczęśliwicka.

Szczegółowe informacje dotyczące wykazów oraz konkursu ofert zamieszczone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie SCSAW ul. Rozbrat 26 i na stronach internetowych <https://sport.um.warszawa.pl/waw/aktywna-warszawa/nieruchomosci> <https://aktywnawarszawa.bip.warszawa.pl/nieruchomo%C5%9Bci>

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 13 sierpnia 2025 roku odszedł



Profesor dr hab. inż.
Marian Abramowicz

Wybitny Uczony, Nauczyciel, Wychowawca, Przyjaciół, Tata

Związany z Politechniką Warszawską
i Akademią Pożarniczą w Warszawie,
wybitny specjalista w dziedzinie konstrukcji budowlanych
oraz inżynierii bezpieczeństwa pożarowego.
Jego osiągnięcia zyskały wysokie uznanie
całego środowiska naukowego, był wzorem łączenia
głębokiej i wszechstronnej wiedzy z działalnością naukową.

Bogata i owocna działalność była wielokrotnie uznawana,
doceniana i nagradzana, m.in. Orderem Polonia Restituta
- Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim
oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.
Za największą jednak nagrodę Tata poczytywał sobie
szacunek i sympatię, jakim darzyli Go zarówno Koledzy,
jak i Wychowankowie.

Uroczystość żałobna odbędzie
21 sierpnia 2025 roku o godzinie 10.00
w Kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła,
(Pyry), ul. Puławska 434 w Warszawie.
Po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu w Pyrach, ul. Farbiarska, Warszawa, kw. A-18-9,10.

Pogrążeni w smutku

Syn z Żoną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391498

*Każdy ma albo miał matkę.
Ja miałem je dwie:
Maria dała mi życie,
Hanna - dwóm naszym synom.
Jedną i drugą nazywałem mamusią.*

Hanna Nowakowska

po 14 latach zaprosiła do siebie Marię;
teraz nie mam już żadnej matki.

Dariusz Geller

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391274

Panu

dr. Jerzemu Pawlikowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony

składają

członkowie Instytutu Analizy Grupowej "Rasztów"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391573

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr hab. n. med.
Janusza Cianciary

naszego wieloletniego pracownika, wspaniałego lekarza, mentora,
przyjaciela Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego w Warszawie
i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Rodzinie i Bliskim

składamy głębokie wyrazy współczucia

Dyrekcja

i pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391553

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora
Janusza Cianciary

Kierownika Kliniki Hepatologii i Nabytych Niedoborów
Immunologicznych w latach 2000-2008, mistrza i przewodnika
kilku pokoleń lekarzy, który poświęcił życie nauce i medycynie.

Profesor był znakomitym lekarzem i specjalistą chorób
wewnętrznych i zakaźnych. Szczególnymi obszarami Jego zainteresowań
były hepatologia, badania nad profilaktyką, diagnostyką
i leczeniem ostrych i przewlekłych chorób wątroby, immunologia,
a także HIV/AIDS. Jego badania, opublikowane w licznych czasopiśmie,
przyczyniły się do pogłębienia wiedzy w dziedzinie zapobiegania
i walki z chorobami zakaźnymi oraz immunoprofilaktyki.

Pan Profesor był członkiem i aktywnym działaczem towarzystw
naukowych: Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy
Chorób Zakaźnych, Sekcji Hepatologicznej Polskiego Towarzystwa
Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych,
Polskiego Towarzystwa Gastroenterologów,
European Association for the Study of the Liver (EASL).

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy słowa współczucia i wsparcia.

*Rektor, Senat i cała Społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391539

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Z głębokim żalem żegnamy



Henryka Kurowskiego

sąsiada i przyjaciela, który przez wiele lat działał
na rzecz naszej Wspólnoty Mieszkaniowej,
pełniąc funkcję członka Zarządu.
Jego odejście stanowi dla nas niepowetowaną stratę.
Pozostanie w naszej pamięci.

Żonie Barbarze

oraz

Członkom Rodziny i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Zarząd i Członkowie Wspólnoty Mieszkaniowej Wiktorii
Wiedeńskiej 7 oraz pracownicy Administracji*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391566

Z żalem żegnamy

Prof.
Martę Banach

Wybitnego neurologa i neurofizjologa, niezwykłego Człowieka,

cenionego nauczyciela akademickiego i naukowca.

Rodzinie i Bliskim Pani Profesor

składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Zespół Katedry i Kliniki Neurologii

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391538

Pani

Agnieszce Belbot

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy

Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34391576

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis [odeszli.pl](https://www.odeszli.pl)

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Oczywiście, dziecko dziecku nie-równe. Ale taka standardowa, ste-reotypowa nastolatka chce być taka jak koleżanki. Koleżanki mają Insta-gram? Ona też chce. Koleżanka ma sponsora, więc ona też chce.

W przedszkolu dokleja się rzęsy, stylizuje fryzury, z małych dziew-czynek robi się kobiety. Potem w gazetach widzisz nagłówki o celebrytach: „Kasia z córką jak siostry”. I zdjęcia, na których trzy-nastolatka wygląda, jakby miała 18 lat.

My to sami robimy tym dziew-czynkom. Dwunastolatki noszą tip-sy o długości 5 cm, farbują włosy, ubierają się wyzywająco. Cieszę się, że nie mam córki; one teraz, dzięki social mediom, mają bardzo niskie poczucie własnej wartości.

Psycholog społeczny Jonathan Haidt apeluje, żeby oddać dzieciom dzieciństwo.

Dziewczynki są dziś bardziej zagrożone niż chłopcy?

– Według badań mają naprawdę trudno. Właśnie dlatego, że się naoglądają wzorców w serwisach społecznościowych i im się wydaje, że one też tak powinny wyglądać. Ja to widzę na tych profilach. Pora-ża zwłaszcza to, że za wszelką cenę próbują zachowywać się jak doro-słe, udają, że są starsze, a mental-nie mają po naście lat.

Co w takim razie mogą zrobić rodzice, którzy chcą być mądrze obecni w życiu dziecka?

– Jak mogą rodzice mądrze działać, jeżeli oni w dalszym ciągu sądzą, że TikTok polega przede wszystkim na tańcach i jakichś wyglupach, jeżeli nie śledzą na bieżąco nowych tren-dów i wyzwńań tiktokowych?

Coraz częściej myślę nad kiero-waniem działań społecznych do rodziców, którzy jeszcze nie dali dziecku telefonu. Bo mam wraże-nie, że kiedy dziecko już dostanie pierwszy telefon, to jest nie do odra-towania. Wtedy prędzej czy później wejdzie w socjale i będzie obiektem przemocy cyfrowej, padnie ofiarą przestępstw seksualnych albo prze-mocy rówieśniczej.

Wytykasz palcem, że rodzice nie śledzą trendów tiktokowych. Ale oni przecież też mogą być zagu-bieni w tej nowej rzeczywistości.

– Mogą, jasne. Ale na pudełku od telefonu nie jest napisane „Dając dziecku ten produkt, stracisz je”. Albo „Twoje dziecko przez telefon popelni samobójstwo czy wpadnie w głęboką depresję”, a może właśnie powinny się na nich takie ostrzeże-nia znaleźć. To samo platformy. Dla-czego w Chinach aplikacje wyłączają się po określonym upływie cza-su? A u nas – siedz, scrolluj, choć-by 24 godziny na dobę.

To jest tak złożony i gigantycz-ny problem, że ja prywatnie podję-lam decyzję, że moje dziecko będzie z dala od telefonu jak najdłużej, bo mogą na to pozwolić by o tym decy-dować świadomie, a jeśli żyjemy w kulturze zapierdolu, w której mat-ka wraca po 12 godzinach z pracy do domu, to gdzie ona znajdzie jeszcze czas, żeby zwrócić uwagę na swoje-go nastolatka, którego właśnie ktoś podżega do popelnienia przestęp-stwa w sieci?

Ale prędzej czy później dziec-ko ten telefon dostanie. Albo wymusi.

– Ale po co? Do kontaktu? Wystar-czy telefon typu „stara Nokia”. Inter-net? Proszę bardzo, jest w domu

Jak słyszę rodziców, którzy mówią, że ich dwunastoletnia córka ich zablokowała na Instagramie i to jest OK, bo ona ma prawo do pry-watności, to nie mogę w to uwie-rzyć. Serio? Nam się role odwróci-ły. Zapomnieliśmy, że to my jeste-śmy rodzicami, którzy mają obowią-zek wychować dziecko. Nam dzieci wchodzą na głowę i po prostu nie wiemy, co mamy robić. Machamy ręką, odpuszczamy.

A czy sharenting, czyli nadmier-ne publikowanie zdjęć dziecka bez jego zgody, w Polsce już się zmniejsza?

– My nie wiemy jako społeczeństwo, że zdjęcie to jest dana osobowa. Gdyby nas tego nauczono w szko-le podstawowej, to być może było-by inaczej.

Przy czym tu nie chodzi tyl-ko o rodziców, ale też o placówki. Ostatnio jedna z mam przysłała mi ogłoszenie jej żłobka, który infor-mował, że od teraz dzieci będziecie mogli oglądać nie tylko na Facebo-

oku, ale też na Instagramie. Serio? Po co?

Inny przykład: przedszkole wrzu-ciło zdjęcie półnagich dzieci, które piły mleko językami z miseczek, jak kotki. Zrobił się z tego wiral na Tik-Toku. W komentarzach roilo się od pedofilskich komentarzy.

Skala niedoinformowania w przedszkolach, głównie w mniej-szych miejscowościach, poraża. Pół-nagie dzieci na stronach placówek to normalka. Dzwonię do takiej pani dyrektor, pytam, dlaczego pani te gołe maluchy wrzuciła na Facebo-oka? Słyszę „Bo rodzice się zgodzili”. Więc dopytuję, czy zgodzili się kon-kretnie na te zdjęcia, czy ma pani zgody na wykorzystanie wizerun-ku? „Tak”. A pokazała pani to zdję-cie tym rodzicom? „No nie, bo mam zgody”. A rodzic, udzielając zgo-dy, też musiałby mieć wyobraźnię i wiedzieć, że po publikacji niewin-nego zdjęcia malucha może dojść do brzydkich rzeczy. Np. jego dziec-ko może stać się ofiarą deepfejką, wiralu na TikToku, ośmieszenia

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391311

**Słupsk**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości nie-zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ulicy Sławińskiej w obrębie nr 0011 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

działka nr 22/50 o powierzchni 3663 m²
- cena wywoławcza 670 000 zł, wadium 67 000 zł.

Do wycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w staw-ce 23 %.

Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00038907/2.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Szczecińska-Koszaliń-ska” ww. działka znajduje się na terenie o funkcji: nowo projektowane tereny zabudowy usługowej nieuciążliwej (10.7.UN).

W ewidencji gruntów i budynków działka nr 22/50 oznaczona jest jako zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy (Bp).

Przetarg odbędzie się **30.10.2025 r. o godz. 10.00** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 24.10.2025 na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnej na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słup-sku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391305

**Słupsk**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ul. Wileńskiej w obrębie nr 0006 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 852/4 o powierzchni 244 m² - cena wywoławcza 750 000 zł, wadium 75 000 zł.

Sprzedaż nieruchomości zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775)

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL15/00041767/2.

Na działce znajdują się dwa budynki - murowany, dwukondygnacyjny budynek mieszkalny o numerze ewidencyjnym 538 oraz jednokondygnacyjny budynek niemieszkalny o numerze ewidencyjnym 3008. Łączna powierzchnia netto budynków wynosi 244,80 m², a powierzchnia użytkowa 207,03 m².

W ewidencji gruntów działka nr 852/4 sklasyfikowana jest jako: tereny mieszkaniowe - B.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Wileńska II” nieruchomość położona jest na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny zabudowy usługowej (01.10.MW,U).

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 15.09.2025 r. o godzinie 15.00.

Przetarg odbędzie się w dniu **21.10.2025 r. o godzinie 10⁰⁰** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do **15.10.2025 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnej na rachunek Miasta Słupska. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Z up. PREZYDENTA
Anna Chumek
Zastępcą Dyrektora
Wydziału Zarządzania Nieruchomościami
(Dokument podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym)

na arenie ogólnopolskiej czy innej krzywdy.

Co to znaczy, że pedofile komen-towali? Jawnie? Według staty-styk to powinien być marginal-ny problem.

Nie jest. Ściganie leży i kwiczy, zawiadamianie leży i kwiczy. Zno-wu wracamy do odpowiedzialno-ści, ona też leży i kwiczy.Skala jest olbrzymia, a i tak niedoszacowa-na, nikomu się nie mieści w głowie.

Jakie zmiany w prawie są najpil-niejsze do wprowadzenia?

– Jak najszybciej powinna wejść Ustawa o patostreamingu, podob-no 13 sierpnia złożono noweli-zację Kodeksu karnego właśnie

zawierającego zapisy o patostre-amingu, ale czy to wejdzie? Czy gdzieś utknie? Nie wiem. Powin-niśmy mieć też mechanizm, który pozwalałby pociągnąć platformy do odpowiedzialności.

Ostatnie trendy to wieszanie się na znakach drogowych, na kształt Jezusa. Albo wrzucanie ostrych przedmiotów do cukier-ków halloweenowych, czy jeżdże-nie hulajnogami elektrycznymi bez kasków w ramach „nie ma wrażeń bez obrażeń”. Widzimy tego kon-sekwencje, ale nie potrafimy temu przeciwdziałać.

To jest jak hydra, której nie da się unicestwić. Ale trzeba próbować, bo milczenie jest mimo wszystko przyzwoleniem. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391499

Pro Memoria.

Z głębokim żalem informujemy, że 13 sierpnia 2025 roku w wieku 77 lat, zmarł po dłuższej chorobie

Pan Jerzy Gajos

długoletni, emerytowany dyrektor Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Wałbrzychu.

W naszej pamięci pozostanie nie tylko jako energiczny i sprawny menadżer zarządzający dużym Oddziałem, ale przede wszystkim jako Osoba niezwykle otwarta, szlachetna i wielce koleżeńska.

W zmarłym tracimy oddanego wiernego Przyjaciela.

Wyrażamy słowa współczucia dla całej Jego Rodziny.



W szczególności
*dla małżonki Ani, córki Katarzyny
oraz wnuków Mai i Mateusza.*

Im też należą się słowa uznania za troskliwą opiekę w ostatnich miesiącach Jego życia.

Niech spoczywa w pokoju wiecznym.

Emerytowani dyrektorzy oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391481

*antyczny zegar
odmierza krople czasu
na ból wszelaki*

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 7 sierpnia 2025 roku
w wieku 93 lat zmarł



Leon Leszek Szkutnik

Anglista, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i University of London. Wieloletni lektor języka angielskiego na Politechnice Warszawskiej. Autor wielu nowatorskich i niezmiernie popularnych podręczników do nauki języka angielskiego i niemieckiego. Wielbiciel i wnikliwy znawca literatury, filozofii, teologii i mistyki. Miłośnik i autor poezji HAIKU. Szachista. Przyjaciel zwierząt. Entuzjastyczny narciarz i wielbiciel kąpeli w wysokich falach. Człowiek niezwykłego intelektu i humoru, mistrz Słowa, nieoceniony inspirator naszych rozmów.

Jesteśmy wdzięczni, że tyle lat był wśród nas.

*Żona Maria
i rodzina:*
Jacek, Ewa, Ida, Grzegorz, Anna, Grażyna, Marta i Julia Szkulteccy

Msza święta pogrzebowa odbędzie się 21 sierpnia 2025 roku o godzinie 12:00 w kościele św. Karola Boromeusza, po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego do rodzinnego grobu na Starych Powązkach.

Wybory prezydenckie pokazały Polskę pękniętą na pół. Podobnie było pięć lat temu. Głosujących na Trzaskowskiego, a wcześniej na KO, Trzecią Drogę i Lewicę zwykliśmy nazywać demokratami. Bo i polityczni liderzy tych partii, i głosujący na nie obywatele, opowiadają się za modelem demokracji liberalnej, w ramach której sprawująca władzę większość szanuje prawa mniejszości, zwycięzca wyborów „nie bierze wszystkiego”, lecz akceptuje, że jego rządy są kontrolowane przez niezależne sądownictwo i szereg innych instytucji demokratycznego państwa.

Sięgnięcie po kalki amerykańskie i nazwanie liderów politycznych oraz wyborców drugiej strony „republikanami” też ma swoje uzasadnienie. Politycy PiS czy Konfederacji nie kryją fascynacji amerykańską Partią Republikańską – oczywiście nie tą, którą wiązalibyśmy z Abrahamem Lincolnem, nawet nie tą kojarzoną z Ronaldem Reaganem, ale republikanami spod znaku Trumpa – i reprezentują oni ten sam, co Trump, Vance czy Hegseth, rewolucyjny konserwatyzm (by sięgnąć po trafne określenie ukute przez Macieja Kisilowskiego).

Ale cudzysłów jest tu konieczny: PiS i Konfederacja to partie nacjonalistyczne, czerpiące pełnymi garściami z tradycji endeckiej i kwestionujące naczelną zasadę ustrojową republikanizmu, zgodnie z którą rządy większości powinny być podporządkowane rządowi prawa, a nie na odwrót.

Próbując określić, jakie poglądy i postawy odróżniają polskich demokratów od „republikanów”, bazowałem przede wszystkim na badaniu „Charakterystyka poglądów elektoratów głównych ugrupowań politycznych” (CBOS 43/2025) oraz na badaniach exit poll przeprowadzonych przez Ipsos w trakcie I i II tury wyborów prezydenckich. Poglądy elektoratów partyjnych we właściwych proporcjach przenosiłem na wyborców poszczególnych kandydatów w I turze (dane exit poll I tura: w jakich proporcjach wyborcy poszczególnych partii składają się na elektoraty kandydatów w I turze), a następnie – też we właściwych proporcjach – na wyborców Nawrockiego i Trzaskowskiego w II turze (dane exit poll II tura: w jakich proporcjach wyborcy kandydatów z I tury składają się na elektoraty Nawrockiego i Trzaskowskiego w II turze).

Polskich demokratów i „republikanów” w zasadzie nie różnicują poglądy społeczno-ekonomiczne. Jedni i drudzy w większości są „socjalistami”: bazując na badaniach CBOS (komunikat 43/2025) można szacować, że 78 proc. demokratów i 80 proc. „republikanów” uważa, że „państwo powinno zapewnić obywatelom wysoki poziom świadczeń społecznych”, 57 proc. demokratów i 73 proc. „republikanów” – że „znacząca liczba przedsięwzięstw powinna być państwowa”; także większość, bo 51 proc. demokratów i 57 proc. „republikanów”, to zwolennicy progresywnego podatku od dochodów osobistych.

Istotne różnice między polskimi demokratami i „republikanami” dotyczą przede wszystkim kwestii światopoglądowych [wykres A1-4]. Demokraci są wyraźnie progresywni: 62 proc. z nich opowiada się (zdecydowanie lub raczej) za prawną dopuszczalnością związków partnerskich dla osób tej samej płci, 63 proc. – za pełną dostępnością aborcji, 62 proc. uważa, że konkordat jest niepotrzebny i niespełna jedna trzecia regularnie uczest-

Co dzieli Polaków

Demokraci i „republikanie”, wersja PL

Podział, z jakim mamy do czynienia w Polsce, ma głównie charakter tożsamościowo-kulturowy, a klucz do wyborczego zwycięstwa kryje się w mobilizacji swojego obozu.

Poglądy i postawy najbardziej różniące demokratów i „republikanów” (wykres A)

Dane w proc.

1. Związki partnerskie dla osób tej samej płci prawnie:

■ nie powinny być dopuszczone ■ trudno powiedzieć ■ powinny być dopuszczone

DEMOKRACI	24	14	62
REPUBLIKANIE	63	13	24

2. Aborcja powinna być:

■ całkowicie zakazana ■ trudno powiedzieć ■ dozwolona bez ograniczeń

DEMOKRACI	15	22	63
REPUBLIKANIE	51	22	27

3. Konkordat jest

■ potrzebny ■ trudno powiedzieć ■ niepotrzebny

DEMOKRACI	24	14	62
REPUBLIKANIE	58	15	27

4. Uczestniczenie w praktykach religijnych

■ kilka razy w tygodniu / raz w tygodniu / 1-2 razy w miesiącu
■ kilka razy w roku lub w ogóle nie uczestniczę

DEMOKRACI	32	68
REPUBLIKANIE	62	38

5. Unia Europejska. Polska w UE powinna dążyć do:

■ jak największej niezależności ■ trudno powiedzieć ■ jak najściślejszej integracji

DEMOKRACI	25	15	60
REPUBLIKANIE	65	15	20

6. Węgiel. Polska w energetyce powinna:

■ jak najdłużej korzystać z węgla ■ trudno powiedzieć ■ jak najszybciej odejść od węgla

DEMOKRACI	34	16	50
REPUBLIKANIE	75	11	14

7. Ukraina. Polska:

■ nie powinna w szczególny sposób angażować się po stronie Ukrainy ■ trudno powiedzieć
■ powinna wspierać Ukrainę i jej starania o wejście do UE

DEMOKRACI	28	14	58
REPUBLIKANIE	49	20	31

Różnice między demokratami i „republikanami” pod względem wykształcenia, miejsca zamieszkania, dochodów i wieku (wykres B)

1. Wykształcenie

■ podstawowe lub zasadnicze zawodowe ■ średnie ■ wyższe

DEMOKRACI	12	38	50
REPUBLIKANIE	26	42	32

2. Miejsce zamieszkania

■ wieś ■ miasta do 50 tys. mieszkańców ■ miasta powyżej 50 tys. mieszkańców

DEMOKRACI	30	26	44
REPUBLIKANIE	48	25	27

3. Dochody (miesięcznie netto)

■ < 4 tys. zł ■ 4-5 tys. zł ■ > 5 tys. zł

DEMOKRACI	36	17	47
REPUBLIKANIE	46	16	38

4. Wiek

■ 18-39 lat ■ 40-59 lat ■ 60 lat

DEMOKRACI	33	39	28
REPUBLIKANIE	38	35	27

ŹRÓDŁO: BADANIA EXIT POLL PRZEPRAWADZONE PRZEZ IPSOS 18.V. I 1.VI.2025 ORAZ KOMUNIKATY CBOS
OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI
© GAZETA WYBORCZA

nicy w praktykach religijnych. Profil „republikanów” jest natomiast zdecydowanie konserwatywny: 63 proc. (zdecydowanie lub raczej) nie zgadza się na prawną dopuszczalność związków partnerskich, 51 proc. jest za zakazem aborcji, 58 proc. twierdzi, że konkordat jest potrzebny i aż 62 proc. z nich regularnie uczestniczy w praktykach religijnych.

Konserwatyzm „republikanów” to także patriarchalne pojmowanie ról społecznych mężczyzn i kobiet. Przesłanką dla takiej tezy są badania CBOS (komunikat 52/2025) przeprowadzone na grupie osób przed 45. rokiem życia. Z tezami, że „lepiej, by kobieta nie miała zbyt wielu partnerów seksualnych” lub „to ważne, by mężczyzna umiał się bić” większość młodych „republikanów” się zgadza (59 i 55 proc.; nie zgadza się 31 i 40 proc.); odwrotnie jest u młodych demokratów: więcej z nich się z tymi twierdzeniami się nie zgadza (52 i 54 proc.), niż zgadza (35 i 39 proc.).

Demokratów i „republikanów” dzieli też stosunek do Unii Europejskiej [wykres A5]. Postawieni wobec alternatywy „jak największa niezależność Polski w UE kontra jak najściślejsza integracja Polski w ramach UE” demokraci w większości wybierają integrację – 60 proc. (jak największą niezależność – 25 proc.); odwrotnie „republikanie”: 65 proc. z nich popiera niezależność, a integrację – 20 proc.



PiS i Konfederacja to partie nacjonalistyczne, czerpiące pełnymi garściami z tradycji endeckiej i kwestionujące naczelną zasadę ustrojową republikanizmu, zgodnie z którą rządy większości powinny być podporządkowane rządowi prawa, a nie na odwrót

Można przypuszczać, że ci, co opowiadają się za jak najściślejszą integracją, chcą, by w Polsce „było jak na Zachodzie” – co oznacza świeckie państwo, praworządność, niezależne sądy, respektowanie praw mniejszości. Z kolei ci, którzy wybierają jak największą niezależność, zapewne podziеляją słowa Andrzeja Dudy sprzed ponad pięciu lat, „że nie będą nam w obcych językach narzucali, jaki ustrój mamy mieć w Polsce i jak mają być prowadzone polskie sprawy”.

Demokraci i „republikanie” inaczej też patrzą na nasze relacje z Ukrainą: za wspieraniem Ukrainy (także w jej staraniach o wejście do UE) opowiada się 58 proc. demokratów i tylko 31 proc. „republikanów”; opinie, że Polska nie powinna w szczególny sposób angażować się po stronie Ukrainy, podziela 28 proc. demokratów i aż 49 proc. „republikanów”. [wykres A7]

I wreszcie różne jest podejście demokratów i „republikanów” do kwestii zmian klimatycznych: za jak najszybszym odejściem od węgla w polskiej energetyce opowiada się połowa demokratów i tylko 14 proc. „republikanów”. [wykres A6]

Demokratów i „republikanów” [wykres B] w niewielkim stopniu różnicuje wiek („republikanie” są nieznacznie młodszy), w większym stopniu dochody (nieco wyższe charakteryzują demokratów). Największe różnice dotyczą wykształcenia: połowa demo-

kratów ukończyła studia (wśród „republikanów” – niespełna jedna trzecia), ponad jedna czwarta „republikanów” ma co najwyżej podstawowe lub zawodowe wykształcenie (wśród demokratów – 12 proc.). Blisko połowa „republikanów” to mieszkańcy wsi (48 proc.) a jedynie 27 proc. to mieszkańcy miast powyżej 50 tys.; wśród demokratów odwrotnie: 44 proc. z nich mieszka w miastach powyżej 50 tys., na wsi – 30 proc. „Republikanie” dominują w Polsce południowo-wschodniej, demokraci – w północno-zachodniej. Na obszarze obejmującym lubelskie, podkarpackie i małopolskie proporcja „republikanie”-demokraci to mniej więcej dwie trzecie do jednej trzeciej; z kolei w „narożniku” północno-zachodnim (pomorskie, zachodniopomorskie i lubuskie) na dwóch „republikanów” przypada trzech demokratów.

Skala przejść z jednego obozu politycznego do drugiego jest niewielka – na podstawie badania exit poll z 18 maja 2025 r. można szacować, że między wyborami parlamentarnymi w październiku 2023 r. a I turą wyborów prezydenckich demokraci stracili na rzecz „republikanów” ok. 200 tys. wyborców; byli to głównie młodszy wyborcy, którzy odeszli od Trzeciej Drogi i zasilili grono zwolenników Konfederacji. Ale generalnie podział Polski „pół na pół” jest stabilny i o tym, kto wygrywa kolejne wybory, decyduje mobilizacja. Znacząco lepsza po stronie demokratów w 2023 roku pozwoliła po ośmiu latach odsunąć PiS od władzy. Słabsza u demokratów, a dobra wśród „republikanów” dała w 2025 r. zwycięstwo Nawrockiemu (gdyby mobilizacja demokratów była taka jak w 2023 r., Trzaskowski wybory by wygrał mimo przejścia ok. 200 tys. wyborców demokratycznych z 2023 r. do obozu republikanów).

Obecne sondaże są korzystne dla „republikanów”. Ale to nie oznacza, że w wyborach za dwa lata demokraci są skazani na porażkę. Co powinna zrobić obecna koalicja rządząca, by wygrać wybory w 2027 roku, dobrze opisał Witold Gadomski – m.in. przekonując, że alternatywa dla rządów Koalicji 15 Października może być katastrofalna – bo przytłaczająca większość Polaków chce być w Unii Europejskiej, a rządy PiS i Konfederacji mogą doprowadzić do polexitu („Nie wierzę Kasandrom, koalicja demokratyczna nie musi przegrać”, „Gazeta Wyborcza” 28 lipca 2025 r.).

Dodam, że równie ważne – o ile nie ważniejsze – jest zrozumienie, że podział, jaki mamy w Polsce, ma przede wszystkim charakter tożsamościowo-kulturowy, że na tym podziale trzeba umiejętnie „grać”, że maksymalna mobilizacja „swoich” nie jest możliwa, jeśli – tak jak Trzaskowski w swojej kampanii wyborczej – te wątki tożsamościowo-kulturowe omija się szerokim łukiem. Trzaskowski liczył na głosy części wyborców konserwatywnych lub mniej przychylnie patrzących na naszą pomoc dla Ukrainy. Popelił błąd, bo tych głosów nie zdobył, a jedynie zdemobilizował część wyborców progresywnych i proeuropejskich. Jeśli demokraci chcą w 2027 r. wygrać, nie mogą tego błędu powtórzyć. ●

Andrzej Machowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Co wynika z „ustawek” Karola Nawrockiego?

Andrzej Wawrzeńczak

listy@wyborcza.pl

Pan prezydent Karol Nawrocki w swoim bujnym życiorysie, o którym lepiej zapomnieć, wspomina, że brał udział w różnych modułach szlachetnej, męskiej walki wręcz i że jego życiu było tego dużo.

Te walki, to prostu bijatyki kiboli, bo trudno nazwać ich kibicami. Pan prezydent zapomniał, i chyba udaje, że nie wie, iż tego typu łobuzerskie, brutalne walki, kończące się bardzo często poważnymi obrażeniami uczestników, są przekroczeniem prawa. Doświadczenia z tych bójek prezydent przeniósł niestety do Pałacu, stosując taktykę Greka.

Tuż po zaprzysiężeniu zaczął podpisywać publicznie propozycje ustaw, które nie uwzględniają aktualnego stanu finansów państwa, odziedziczonych po „trzymających władzę w państwie PiS”. To początek, zapowiedzianej uprzednio walki z panem premierem Donaldem Tuskiem, którego uznał autorytatywnie za najgorszego szefa rządu po transformacji, a jakie były kryteria oceny, tego jak wszystkim wiadomo bardzo doświadczonego polityka, nie wiadomo.

Mieliśmy więc już początek tych poznanych ostatnio „ustawek”. Wkrótce pan prezydent, przy współudziale współpracowników z Kancelarii i chyba też znanych bulterierów i piarowców PiS-u (Adam Bielan i Dominik Tarczyński), pobawił się z premierem i korzystając z pomocy amerykańskiej pozbawił go możliwości częściowej konsultacji w sprawach agresji rosyjskiej na Ukrainie, z prezydentem Donaldem Trumpem.

Ta dosyć prymitywna intryga, w zasadzie skierowana przeciwko premierowi, w co zaangażowano poważny urząd amerykański, to nie tylko „ustawka”, to działanie na szkodę Polski. Ale do tego trzeba mieć trochę ro-



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zumum, doświadczenia, a nie tylko głośić puste hasła o patriotyzmie, narodzie, biało-czerwonej i Wielkiej Polsce.

A więc wojna polsko-polska trwająca już kilkanaście lat, w co nie tylko zaangażowane są największe partie PO i PiS, ale niestety też Prezydenci, którzy powinni reprezentować majestat Rzeczypospolitej, jest w dalszym ciągu kontynuowana ze szkodą dla państwa.

Warto przypomnieć, że Karol Nawrocki w kampanii prezydenckiej 7 grudnia 2024 r. wskazał swój priorytet działań w przyszłości „zakończenie wojny polsko-polskiej wokół spraw ideologicznych jest dla mnie rzeczą, na której mi zależy”.

Jeżeli teraz nie zależy, to trzeba zadać pytanie, co się stało, że pan prezydent zmienił zdanie i rozpoczął wojnę z taką intensywnością. Doszło też do absurdu, bo wszyscy zaczęli się dziwić, że błyskawicznie doszło do spotkania, z inicjatywy premiera z prezydentem, a wojna przecież trwa i rozejmu nie było.

Specjaliści od „ustawek” nie byli by sobą, gdyby nie zastosowali ulubionej gry. Pan premier pojawił się w Pałacu, ale na spotkanie z prezydentem musiał czekać kilka minut, bo jedna strona chciała wykazać wyższość, nie

zdając sobie sprawy, że zasady savoir-vivre w kontaktach najważniejszych osób w państwie (marszałek Sejmu, Prezes Rady Ministrów i Marszałek Senatu) są ważniejsze, aniżeli własna pycha.

W tym wypadku na gościa powinien oczekiwać osobiście gospodarz i powitać przed wejściem do budynku lub holu. To można określić właśnie jako dobre maniery, znajomość obyczajów, form towarzyskich i podstawowych reguł grzecznościowych, ale tego wszystkiego zabrakło w czasie tego ważnego spotkania.

Tu warto przypomnieć bardzo ważne słowa, nie tylko w dyplomacji, Izraela Singera: „obelga wyrządzona słabszemu przez silniejszego nie dotyka ofiary, ale prześladowcę”. Prezydent Andrzej Duda podobno cały czas się uczył, może następca zacznie się też uczyć od mądrzejszych od niego.

Pan prezydent Karol Nawrocki, jako gdańszczanin powinien znać też słowo kindersztuba, które oznacza oglądę towarzyską i zasady savoir-vivre wyniesione z domu rodzinnego. To również umiejętność zachowania się w sposób taktowny i zgodny z przyjętymi normami społecznymi. Przestrzegam przed kopiowaniu postaw i działań Prezydenta USA Donalda Trumpa, które bazują na sile, upokarzaniu przeciwnika i często na szantażu.

Po tygodniu kadencji Pana Prezydenta, a „ustawek” było już kilka i wojna polsko-polska trwa. Pojawia się pewnie następne batalie chłopów w krótkich spodenkach o ustawy, „krzesła”, nominacje sędziów, zmiany Konstytucji RP itp., może to zakończyć się katastrofą dla nas wszystkich.

Tak jak to zakończyła się 76 lat temu mała wojenka o taborecik autora tekstu z kolegą w przedszkolu; jeden z wojowników z przeciętą wargą wyładował w pogotowiu ratunkowym, a bliźnię miał do końca życia.

I niech to będzie puentą. ●

Niektórzy pasażerowie kupili bilety na dwa pociągi, choć jechali jednym Wakacyjna podróż z polskimi kolejami

Nazwisko do wiadomości redakcji

Piszcie: listy@wyborcza.pl

Chciałbym opisać sytuację, jaka mniejsze z 16 na 17. sierpnia, podczas podróży pociągiem PKP Intercity Chopin z Budapesztu do Warszawy.

Pociąg z Budapesztu odjechał planowo (19:30). Już na pierwszej stacji za granicą słowacką nastąpił trwający prawie pięć godzin postój w wyniku awarii na trasie – burze na Słowacji spowodowały zerwanie sieci trakcyjnej. Niby siła wyższa, ale informacji praktycznie brak. Dopiero telefon na infolinię kolei słowackich szybko pozwolił ustalić co się stało i ile to potrwa (w sensie, że nie wiadomo).

Gdy ruszyliśmy dalej, wisielczo żartowaliśmy, że teraz w czeskim Brzeclawiu nie będzie na nas czekać lokomotywa, do której można nas będzie podpiąć. Nawet nie wiedzieliśmy jak blisko jesteśmy prawdy.

Do Brzeclawia dotarliśmy z niewiele skróconym opóźnieniem (około 3:30-4:00). Wagony chwilę pomane nowowały i nastąpiła cisza. Po jakiejś godzinie ktoś się zorientował, że wagony do Warszawy po prostu bez żadnej informacji dla pasażerów odstawiono na boczny tor. Bez zasilania, klimatyzacji, z przepełniającymi się toaletami, z których korzystanie zablokowano.

Od czeskich kolejarzy udało się wydusić, że być może będzie możliwość podpięcia ich do PKP Intercity „Sobieski” z Wiednia, który na stacji miał się pojawić 7:09. Niemniej jednak nadal były to informacje na zasadzie „być może”.

Próba kontaktu z infolinią Intercity pozwoliła na uzyskanie odpowiedzi w stylu „nie mamy pańskiego płaszcza” – radośnie poinformowano mnie (i z rozmów z pasażerami wynikało, że nie tylko mnie), że mam sobie dzwo-

nić do kolei czeskich, a Intercity nie zawracać gitary.

Próba uzyskania jakiegś informacji z infolinii czeskiej też nie przynosiła efektów; część co bardziej zdesperowanych pasażerów za ciężkie pieniądze kupowała bilety na rzeczonego „Sobieskiego”, żeby się nie okazało, że w Brzeclawiu spędzą kolejny dzień.

Finalnie – nadal bez żadnej informacji – wagony (wedle mojej wiedzy) podpięto do „Sobieskiego”, ale część pasażerów zdążyła kupić bilety na ten pociąg, dodatkowo dopłacając do podróży.

Czy Intercity przyzna, że był problem? Czy raczej uzna, że skoro dojechaliśmy, to usługa została wykonana – a że o 14, a nie o 9, no cóż... Zobaczymy jaką będzie odpowiedź na postępowanie reklamacyjne i ewentualną drogę sądową, bo w to, że odzyskanie pieniędzy od Intercity będzie łatwe i proste jakoś nie wierzę. ●

Ernest Cole

JEGO ZDJĘCIA WSTRZĄSNEŁY ŚWIATEM

Miał 27 lat, gdy ukazała się jego książka o apartheidzie. Zmarł w zapomnieniu, nie mogąc powrócić do ojczyzny.

Emilia Dłużewska

Dziewczyna na zdjęciu jest młoda i ładna. Ma wysoko upięty turban, duże, ciężkie kolczyki i wisiorek z perłą. Karbowana biała bluzka z kołnierzykiem odsłania brzuch. Z ramienia zwisa mała torebka. Jedyne, co nie pasuje do obrazka, to okrągła przypinka na bluzce: jej zdjęcie, w dokładnie tym samym stroju, z opartym o ramię karabinem.

Najpewniej zrobiła je chwilę wcześniej. „Wydrukowanie przypinki zajmuje tylko minutę” – reklamuje plakat uwieczniony na wiszącej obok fotografii. Na pasiastym tle, takim samym, na jakim pozowała tamta dziewczyna, stoi już kolejna: w podkoszulce w paski, szortach i z krótkim afro. Ona też trzyma w ręku karabin.

Zdjęcie zrobiono w 1971 roku, pięć lat po powstaniu Czarnych Panter – afro-amerykańskiego ruchu, który na policyjną przemoc i wszechobecny rasizm odpowiedział stworzeniem uzbrojonych „obywatelskich patroli”. Młode czarne dziewczyny ostentacyjnie pozujące z bronią do dziś robią wrażenie. Dla autora zdjęcia, Ernesta Cole’a, ten widok musiał być jeszcze bardziej poruszający.

W roku, w którym wykonał te zdjęcia, skończył 31 lat. W Ameryce mieszkał od pięciu i nie miał już złudzeń, że jest ona krajem wolności i równości.

„NIE-EUROPEJCZYCY I TOWARY”

Ernest Cole urodził się w 1940 roku w ubogiej rodzinie na przedmieściach Pretorii. Jego matka była praczką, ojciec krawcem, miał pięcioro rodzeństwa.

– Był delikatnym dzieckiem – wspominała matka Ernesta w dokumencie nakręconym przez jego przyjaciela i mentora, fotografa Jürgena Schadeberga.

Z portretowego zdjęcia zamieszczonego na stronie legendarnej agencji fotograficznej Magnum patrzy młody mężczyzna o szczupłej, poważnej twarzy. Na archiwalnym nagraniu zrobionym już w Ameryce widać drobną sylwetkę i gładko zaczesane włosy. Mówi łagodnym głosem, ale nie ma w nim nieśmiałości czy wahania.

– Chciałem być lekarzem, ale po drugiej klasie liceum zrezygnowałem



• **Wystawa „Ernest Cole: fotograf na wygnaniu”**
FOT. PRZEMYSŁAW WALCZAK/PME

z dalszej nauki, gdy rząd umyślnie obniżył i tak już fatalny poziom edukacji – opowiada.

Segregacja rasowa w RPA była faktem już w momencie narodzin Cole’a, ale oficjalnie zaczyna być wprowadzana pod koniec lat 40. W 1953 roku południowoafrykański parlament uchwala Bantu Education Act – prawo ustalające zakres materiału, jaki mieli opanować w szkole czarni mieszkańcy kraju. W praktyce ograniczał się on do umiejętności potrzebnych służbie i niewykwalifikowanym robotnikom.

Cole – wyjątkowo zdolny uczeń – widzi, że państwowa edukacja nic mu nie da. W 1956 roku z niej rezygnuje, liceum kończy korespondencyjnie, a dyplom maturalny wystawia mu brytyjska szkoła. Potem, również korespondencyjnie, zaczyna szkołę fotografii w Nowym Jorku.

Równolegle dostaje pracę jako asystent Schadeberga w wydawanym w Johannesburgu magazynie „Drum”.

Przez lata historia Ernesta Cole’a kończyła się właśnie tak: autor przełomowej książki, który nie potrafił odnaleźć się na wygnaniu umarł w zapomnieniu. To historia prawdziwa, ale niepełna. Bo osiem lat temu zaginione negatywy Cole’a odnalazły się w Szwecji

Tam styka się ze środowiskiem dziennikarzy, artystów i intelektualistów sprzeciwiających się apartheidowi.

Fotografował od ósmego roku życia, gdy dostał pierwszy aparat od lokalnego księdza. Ale praca w „Drum” podsunęła mu temat i możliwości, by się realizować. Jako fotoreporter Cole jeździł po miastach i prowincji, dokumentując systemową dyskryminację.

Na jego zdjęciach z lat 60. widać czarnych mieszkańców RPA cisnących się na peronach i rzucających się przez tory, by załapać się na miejsce w przepełnionych pociągach dowożących ich do pracy. Zgięte w pół dzieci, rozwiązujące zadania na podłodze pozbawionej ławek czarnej szkoły. Pacjentów szpitali, leżących pokotem na podłodze, bo brakuje dla nich łóżek. Białego mężczyznę policzkującego żebrzącego czarne dziecko z obojętnym wyrazem twarzy, jakby oganiał się od muchy.

I mnóstwo napisów: tabliczki, szyldy, szablony odbite na ławkach. Drogowskazy dzielące kraj: „Biali”, „nie-biali”; „Tylko dla Europejczyków”; „Wejście dla czarnych z tyłu”; „Nie-Europejczy i towary”.

ZOBACZYĆ APARTHEID

Nie było to bezpieczne zajęcie. Choć Cole był oficjalnie zatrudniony jako reporter, nie gwarantowało mu to ochrony przed oficjalną lub nieoficjalną przemocą.

Współpracownicy Cole’a z RPA twierdzili, że był jak ninja. Stapał się z tłem, przemyczał w tłumie niezauważony. Czasem nawet nie podnosił

obiektu do oczu, zanim nacisnął spust migawki, fotografował z biodra. Przemyczał aparat do kopalni, szpitala, aresztu.

Choć większości zdjęć wówczas nie publikuje, i tak czuje narastającą presję. Naraża się policji, gdy sfotografowany przez niego biały mężczyzna tańczący z czarną kobietą okazuje się funkcjonariuszem w cywilu. W RPA kontestującym apartheid aktywistom grozi pobicia, aresztowania, tortury, zniknięcie.

W latach 60. Ernest prostuje włosy i stawia się w urzędzie, by zmienić swój status z „czarny” na „kolorowy”. Osoby o mieszanych korzeniach miały nieco więcej wolności, niż czarni mieszkańcy RPA. Zmienia zapis nazwiska z „Kole” na brzmiące bardziej europejsko „Cole”. W końcu składa wnioski o paszport, utrzymując, że chce jechać na pielgrzymkę do Lourdes.

Część negatywów daje Josephowi Lelyveldowi, znajomemu białemu amerykańskiemu dziennikarzowi, który lata później zostanie naczelnym „New York Timesa”, część przemycza sam. W 1966 roku leci do Paryża, tam dostaje amerykańską wizę prasową. We wrześniu ląduje w Nowym Jorku.

Rok później w Ameryce ukazuje się album „House of Bondage” ze zdjęciami i tekstami Cole’a oraz przedmową Lelyvela. Międzynarodowa opinia publiczna jest wstrząśnięta. Słyszeli, rzecz jasna, o apartheidzie, ale po raz pierwszy go zobaczyli. RPA momentalnie zakazuje dystrybucji albumu, a w 1968 roku odbiera jego autorowi obywatelstwo.

Z dnia na dzień Ernest Cole staje się sławny. Do ojczyzny nie ma powrotu.

Po wydaniu książki amerykańskie magazyny dają mu zlecenia na dokumentowanie napięć rasowych w USA. Za stypendium Fundacji Forda jedzie na amerykańskie południe, by fotografować życie tamtejszej czarnej społeczności. Planuje wydanie kolejnej książki.

Ale i jego zdjęcia z USA nie przyciągają już takiej uwagi. Fotoedytorzy uważają, że brakuje im głębi, jaką widać w cyklach dokumentujących apartheid.

Denerwuje się, że wydawcy chcą mu zlecać kolejne projekty poświęcone rasizmowi. Chce uwolnić się od etykiety fotografa nieszczęścia czarnych.

To tym trudniejsze, że nie ma możliwości swobodnego podróżowania. Formalnie jest bezpaństwowcem. USA dało mu prawo pobytu jako uchodźcy politycznemu, ale jego wiza wygasła, a przyznanie nowej może trwać nawet kilkanaście miesięcy.

W listopadzie 1968 roku Ernest Cole wysłał list do norweskiego urzędu ds. migracji, prosząc o wydanie mu tymczasowego dokumentu.

Wybiera ten kraj, bo Norwegia od lat otwarcie potępia politykę apartheidu.

W 1969 roku udaje mu się wyjechać do Szwecji. Ma tam wystawę, pomieszkuje u poznanych w Sztokholmie dziewczyn. Europa to dla niego kolejne rozczarowanie. Skandynawia jest wówczas prowincjonalna i heterogeniczna, w stolicy Szwecji Cole jest jedną z niewielu czarnych osób. Przyciąga uwagę, niekoniecznie w miły sposób. W dzienniku notuje, że w restauracji odmówiono mu obsługi.

WYGNANIEC UMIERA Z TĘSKNOTY

Wraca do Stanów zgorzkniały, samotny, w depresji. Nie ma już złudzeń co do Ameryki. Wolność, która uderzyła go w pierwszej chwili, okazała się złudna.

Bolesnie wybrzmiewa to w dokumencie „Ernest Cole: Odnaleziona legenda”. Haitański reżyser Raoul Peck („Nie jestem twoim murzynem”, „Wytepić całe to bydło”) oparł go w całości na zdjęciach, dziennikach i listach fotografa. Cytuje zapissek Cole’a z podróży do Alabamy: „W RPA bałem się aresztowania” – pisze fotograf. – „Na amerykańskim południu boję się, że mnie zastrzelą”.

Nagrodzony w Cannes film Pec-ka można było zobaczyć na festiwalu Millenium Docs Against Gravity. Jak refren powraca w nim słowo „wyznanie”. Ernest Cole pisze o cierpieniu, samotności, niemożności odnalezienia się w nowym kraju. O znajomych uchodźcach z RPA, którzy zmagają się z podobnymi problemami. Ktoś popełnia samobójstwo. Ktoś wraca i zostaje skazany na więzieniu na marginesie społeczeństwa.

To również opowieść o powolnym osuwaniu się w zapomnienie. Z każdym kolejnym rokiem Cole ma się coraz gorzej. Jego gwiazda blednie, czeka na kolejną transzę stypendium z Fundacji Forda, choć nic nie wskazuje na to, by planowane książki miały się ukazać. Dostaje pieniądze po raz ostatni w 1972 roku. Zlecenia przestają spływać.

Nie ma na czynsz, łąduje w noclegowni, potem w kolejnej, czasem śpi u znajomych, czasem w tanich hotelach. W którymś momencie zostawia

• **Wystawa „Ernest Cole:** fotograf na wygnaniu”, przygotowana we współpracy z londyńską galerią Autograph oraz agencją Magnum Photos, jest otwarta w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie do 31 sierpnia.
• Dokument Jurgena Schadeberga o Erneście Cole’u dostępny jest za darmo na YouTube.



FOT. NIVIERE DAVID/ABACAPRESS.COM/PAP

negatywy w pokoju, którego nie jest w stanie opłacić; kiedy próbuje się odebrać, jest już za późno. Rzeczy zadłużonych lokatorów są wystawiane na sprzedaż albo wyrzucane, jeśli wydają się bezwartościowe. Jego dorobek przepadł.

Znajomi mówią, że zabiła go samotność i tęsknota za krajem. Oficjalna diagnoza to rak trzustki. W 1990 roku Ernest Cole umiera, po raz kolejny nie dostawszy pozwolenia na wjazd do RPA. Jego przyjaciółom udaje się ściągnąć do Nowego Jorku jego matkę i siostrę. Zastają go w szpitalu, wpatzonego w telewizor. Ogląda, jak Nelson Mandela wychodzi z więzienia. Umiera tydzień później. Matka zabiera jego prochy do RPA. Na nagrobku podpisany jest dwa razy: „Cole” i „Kole”.

Przez lata historia Ernesta Cole’a kończyła się właśnie tak: autor przełomowej książki, który nie potrafił odnaleźć się na wygnaniu umarł w zapomnieniu. To historia prawdziwa, ale niepełna. Bo osiem lat temu okazało się, że zaginione negatywy Cole’a istnieją. Odnalazły się w Szwecji.

W 2018 roku spadkobiercy fotografa utworzyli The Ernest Cole Family Trust. W 2022 roku ukazało się wzno-

wienie „House of Bondage”, uzupełnione o niepublikowane wcześniej zdjęcia. Nieznane fotografie amerykańskie pokazywane były na wystawach m.in. w Londynie, Paryżu, Cape Town. I w Warszawie.

Wystawa „Ernest Cole: fotograf na wygnaniu” otworzyła się w maju tego roku w Państwowym Muzeum Etnograficznym. Jest niewielka, zawiera ułamek zdjęć z jego niespodziewanie odzyskanego archiwum. Powstały, gdy fotograf zdążył już rozczarować się Ameryką. Ale nie stracił z oczu tego, o czym – jak pisał w liście do norweskiego urzędnika – chciał opowiedzieć światu: nadziei i radości.

Na warszawskiej wystawie są zdjęcia gorzkie w wymowie: ujęcia bezdomnych leżących na ulicy, wśród obojętnie mijających ich przechodniów, albo fotografia czarnego pucybuta kłęzącego przed białym klientem. Ale są i takie, które dla młodego mężczyzny dorastającego w czasach wprowadzania apartheidu musiały być olśniewające: portrety mieszanych par, Czarnych Panter, całujących się chłopaków czy przepięknej dziewczyny z afro, trzymającej w ręku sznurek balonika.

Przypominają, że przełom lat 60. i 70. w USA to czas rasizmu, ale też walki o równe prawa, rozkwitu czarnej kultury i aktywizmu.

Tak, jak w „House of Bondage”, także tu Cole fotografuje napisy – noszone na koszulkach i transparentach, ale też widniejące na szyldach, reklamach czy murach pokrytych graffiti. Wśród nich jest napis widoczny za plecami elegancko ubranego czarnego mężczyzny, czytającego gazetę. To właśnie on stał się tytułem wydanego w zeszłym roku albumu ze zdjęciami Cole’a: „The True America” – „Prawdziwa Ameryka”. ●

Kraj/34391351



Burmistrz Pruszcza Gdańskiego ogłasza ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Miejskiej Pruszcz Gdański

1. Działki gruntowe niezabudowane nr **2/23, 2/25** o łącznej pow. **0,9890 ha, obr. 21** zapisane w KW – GD1G/00302578/2, GD1G/00020192/1, położone przy ul. Zastawnej w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu pofałdowane.

Uzbrojenie terenu częściowe (media w sąsiedztwie lub w ulicy).

Przez teren nieruchomości przebiegają sieci uzbrojenia technicznego: podziemny kabel elektroenergetyczny, rurociąg gazowy, podziemny kabel telefoniczny, na terenie działki nr 2/25 jest słup energetyczny.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości przeznaczona jest pod zabudowę produkcyjną, składów i magazynów i zabudowy usługowej (7.P.U). Poprzez teren 7.U.P przebiegają trasy gazociągów wysokiego ciśnienia DN 400 i DN 500, wyznaczonymi strefami kontrolowanymi, na terenie 7.U.P zlokalizowany pas ograniczeń od linii elektroenergetycznych wysokiego napięcia WN – 110 kV - zgodnie z rysunkiem planu. Ustala się na terenie strefę ochrony konserwatorskiej stanowisk archeologicznych.

Dział III księgi wieczystej GD1G/00302578/2, ograniczone prawo rzeczowe, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Polska Spółka Gazownictwa Spółka z o. o. w Warszawie, Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM Spółka Akcyjna w Warszawie, Energa Operator, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Dział III księgi wieczystej GD1G/00020192/1, ograniczone prawo rzeczowe, odpłatna i nieograniczona w czasie służebność przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „Wik” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM Spółka Akcyjna w Warszawie, Energa Operator, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **4 270 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 42 700,00 zł.

2. Działka gruntowa niezabudowana nr **51/22** o pow. **0,0500 ha, obr. 15** zapisana w KW GD1G/00020192/1, położona przy ul. Feliksa Nowowiejskiego w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana. Ukształtowanie terenu korzystne, teren płaski. Dojazd do nieruchomości odbywa się drogą o nawierzchni asfaltowej.

Uzbrojenie terenu pełne (media w sąsiedztwie).

Przez teren nieruchomości przebiegają sieci uzbrojenia infrastruktury technicznej: telekomunikacyjna i elektroenergetyczna.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowo - usługowej (MNU1). Nie ustala się proporcji pomiędzy zabudową

mieszkaniową i usługową.

Dział III ograniczone prawo rzeczowe, treść wpisu nie dotyczy przedmiotowej działki, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **276 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 2 760,00 zł.

3. Działka gruntowa niezabudowana nr **16/2** o pow. **0,4843 ha, obr. 4** zapisana w KW GD1G/00050779/9, położona przy ul. NSZZ Solidarność w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest w sąsiedztwie terenów niezabudowanych – inwestycyjnych, zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi. Działka o regularnym kształcie, płaskim terenie i niezabudowana, porośnięta trawą i chwastami. Dojazd do nieruchomości odbywa się drogą wewnętrzną utwardzoną.

Uzbrojenia terenu brak (media w ulicy).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości przeznaczona jest pod tereny zabudowy usługowo - mieszkaniowe: zabudowa usługowa - usługi nieuciążliwe oraz zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna; usługi w formie lokalu w budynku mieszkalnym lub samodzielnego budynku usługowego (5.U.Mn) oraz tereny pasów technicznych i rowy melioracyjne (5.PT).

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza **1 814 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 18 140,00 zł.

4. Działka gruntowa niezabudowana nr **18/26** o pow. **0,0485 ha, obr. 19**, zapisana w KW – GD1G/00045336/4, położona przy ul. Towarowej w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie przemysłowo - magazynowo - przemysłowym, jest zagospodarowana przez właściciela nieruchomości przyległej. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej ul. Towarowej. Przez teren działki przebiega rurociąg kanalizacji deszczowej Ø200 wraz ze studzienką, sieć wodociągowa raz z hydrantem oraz sieć energetyczna.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod zabudowę terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów i zabudowy usługowej (2.P.U).

Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Cena wywoławcza **125 000,00 zł netto**.

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów.

Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 1 250,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 października 2025 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego przy ul. Grunwaldzkiej 20.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia **21 października 2025 r.** na konto **Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080**.

Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Miasta. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu – warunkiem jest podanie konta, na które powinno być zwrócone wadium. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium. Jeżeli uczestnik przetargu jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego, a w przypadku osoby prawnej, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu informację odpowiadającą odpisom aktualnym z rejestru przedsiębiorców (KRS). Przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278). W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione przez obojga małżonków.

Nabywca nieruchomości zostanie zawiadomiony o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w terminie 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia. Nieprzystąpienie, bez usprawiedliwienia, do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu uprawnia organizatora przetargu do odstąpienia od zawarcia umowy, i zatrzymania zapłaconego wadium. Nabywca, który wygra przetarg będzie zobowiązany do zapłaty ceny uzyskanej w przetargu w terminie trzech dni roboczych przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Koszty notarialne w całości ponosi nabywca.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 47, dot. przeznaczenia gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno - Inwestycyjnym tel. +48 58 775 99 78.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.).

Polska Stacja Antarktyczna

Z ŁODOWCA WYTOPIŁ
SIĘ CZŁOWIEK

Na ludzkie szczątki, fragmenty odzieży i przedmioty osobiste natrafiono 19 stycznia.

Tomasz Ulanowski

Dwóch pracowników Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego – położonej na Wyspie Króla Jerzego niedaleko Antarktydy, nad Zatoką Admiralicji – znalazło je na morenie i lodowcu Ekologii, który spływa do oceanu niedaleko polskiej bazy.

Zarządzający „Arctowskim” Instytut Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie natychmiast postanowił wysłać na miejsce specjalną ekipę badawczą. W jej skład weszli: archeolog, antropolog, geomorfolog, glaciolog i geodeta. Prace ruszyły błyskawicznie, bo już 9 lutego.

NIEBEZPIECZNE
BADANIA TERENOWE

– Udało się to niemal cudem, bo mieliśmy akurat „okienko transportowe”, a na miejscu był geodeta pracujący przy przebudowie stacji – wspomina dr Dariusz Puczek, kierownik „Arctowskiego”.

Zespół naukowców pracował zarówno na grząskiej, stromej i pokrytej glazami morenie, jak i na samym lodowcu.

Prace odbywały się podczas antarktycznego lata, a teren badań ich nie ułatwiał.

Był nie tylko grząski, a na lodowcu pełen niebezpiecznych szczelin, ale także miejscami się osuwał. Uczeń byli też zagrożeni przez toczące się glazy.

Odnalezione kości i artefakty zostały sfotografowane, zlokalizowane za pomocą urządzeń GPS i opisane. Za pomocą drona wykonano trójwymiarową mapę okolicy, na której zaznaczono położenie szczątków i przedmiotów. Naukowcy znaleźli je na morenie, na granicy moreny i czoła lodowca Ekologii oraz na samym języku lodowym. Powierzchnię, na której rozsiane były kości i artefakty, wyznaczał prostokąt o długości 550 m i szerokości 50 m.

Następnie wszystkie znaleziska zostały zebrane i starannie posegregowane w osobnych plastikowych torbach.

W sumie znaleziono kilkadziesiąt kości ludzkich – zarówno fragmentów czaszki, jak i innych części szkieletu – oraz dwie kości zwierzęce.

Naukowcy zebrali też blisko 200 przedmiotów, w tym:

- fragmenty ubrania, m.in. skarpety, charakterystyczne dla brytyjskiego umundurowania z okresu II wojny,
- elementy brytyjskiej radiostacji,
- szwajcarski zegarek marki Erguel,
- szwedzki nóż marki Mora,
- kijki narciarskie,
- ebonitowy ustnik do fajki.



• Odkrycia na Antarktydzie dokonał zespół polskich naukowców FOT. MATERIAŁY PRASOWE UL

Z powodu ekstremalnie trudnych warunków terenowych prace przerwano w połowie lutego. W sporządzonym raporcie uczeni zastrzegają się, że na pewno nie zebrali wszystkich szczątków i przedmiotów, które są rozsiane na lodowcu i przed nim. Poza tym w przyszłości lodowiec prawdopodobnie odsłoni kolejne. Dlatego badacze planują jeszcze wrócić do „Arctowskiego”, być może we współpracy z BAS.

Zarówno znalezione przedmioty, jak i analiza zapisków historycznych pozwoliły wstępnie zidentyfikować człowieka, którego szczątki „wyrzucił” z siebie lodowiec Ekologii. Ustalono, że najpewniej były to szczątki Dennisa Ronalda Bella, który 26 lipca 1959 r. wpadł do szczeliny w lodowcu.

W CHWILI ŚMIERCI
MIAŁ 25 LAT

Brytyjska Służba Antarktyczna (BAS) wymienia Bella wśród swoich 30 pracowników, „którzy nie wrócili” z Antarktyki. Dokładnie opisuje też tragiczne okoliczności jego śmierci.

Bell, zwany przez kolegów Tink, był członkiem czteroosobowej ekipy, która wyruszyła z położonej na drugim brzegu Zatoki Admiralicji brytyjskiej stacji badawczej, by pomierzyć i zbadać geologię lodowca – dopiero blisko dwie dekady później nazwanego lodowcem Ekologii (od Instytutu Ekologii PAN, którego pracownicy w 1977 r. założyli na wybrzeżu zatoki stację im. Arctowskiego). Brytyjczycy powoli wchodzili na lodowiec, idąc nie tylko pod górę, ale także omijając strefę niebezpiecznych szczelin lodowych, z których większość była przykryta śniegiem – pracowali podczas antarktycznej zimy.

Śnieg był miękki i głęboki, a psy, które ciągnęły ekwipunek – zmęczone. Bell postanowił wyjść na czoło.

Nieostrożnie poszedł bez nart, które rozłożyłyby nacisk jego ciała na większej powierzchni i mogłyby uchronić go przed katastrofą. W pewnym momencie zniknął pod śniegiem. Okazało się, że wpadł w ukrytą szczelinę.

Kiedy koledzy go wywołali, odpowiedział. Opuszczono mu linę o długości blisko 30 m.

Bell przywiązał się, a na górze psy zaczęły go wyciągać. Kiedy był już niemal na powierzchni, zaklinował się i trzeba było go obrócić. Wtedy okazało się też, że ratowany nie owiął się liną, ale przywiązał ją sobie do paska. W pewnym momencie pasek pękł.

Bell znowu runął w przepaść i tym razem nie odpowiedział już na wołania kolegów.

„Noc przed telegramem o jego śmierci zarówno nasza mama, jak i ja śniliśmy, że spadamy” – wspomina w liście sprzed lat do BAS David Bell, jeden z dwójki młodszego rodzeństwa Dennisa.

„Potem wielokrotnie »widziałem« go na ulicy. Zawsze siedział gdzieś z przodu i musiałem go gonić, żeby w końcu się przekonać, że to ktoś inny”.

Szczątki zebrane przez polską ekipę naukową z lodowca Ekologii i jego okoli-

cy zostały właśnie ostatecznie zidentyfikowane na podstawie badań porównawczych DNA. Analiza potwierdziła, że były to szczątki Dennisa Ronalda Bella.

– Odkrycie jego szczątków 66 lat po śmierci jest dla nas bardzo ważne – mówi teraz David Bell. – Moja siostra Valerie i ja możemy wreszcie się pogodzić ze śmiercią Dennisa.

W chwili śmierci Dennis Ronald Bell miał 25 lat. Na Wyspie Króla Jerzego przebywał od 1958 r. Był zatrudniony na stanowisku meteorologa.

NOWY „ARCTOWSKI”

– Wszystkie zebrane szczątki przekazał Brytyjczykom i to oni potwierdzili naszą wstępną identyfikację – mówi dr Puczek. – Z kolei znalezione artefakty znajdują się obecnie w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, którego pracownicy (także z Katedry Geologii i Geomorfologii oraz Katedry Antropologii) uczestniczyli w specjalnej wyprawie badawczej.

W Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego od lat trwają prace renowacyjne i budowlane. W najbliższym sezonie badawczym – czyli podczas naszej zimy – ma wreszcie stanąć nowy główny budynek stacji. Prace wykończeniowe powinny zakończyć się rok później, a w końcu lutego 2027 r. – równo pół wieku po założeniu stacji – nastąpi uroczyste otwarcie nowego „Arctowskiego”.

Stacjonujący w nim naukowcy obserwują m.in. zmiany zachodzące w okolicy lodowca Ekologii. Od czasu tragicznej śmierci Dennisa Bella lodowiec ten stracił olbrzymią część swojej masy. A jego spływające do oceanu czoło cofnęło się o setki metrów. ●

Dennis Ronald Bell
na Wyspie Króla Jerzego
przebywał od 1958 r.
Był zatrudniony
na stanowisku meteorologa

Zaskakująco inwazyjny proces

Jak embryon zagnieżdza się w macicy?

Na nagraniu i zdjęciach widać, jak zarodek jest implantowany do syntetycznej macicy.

Margit Kossobudzka

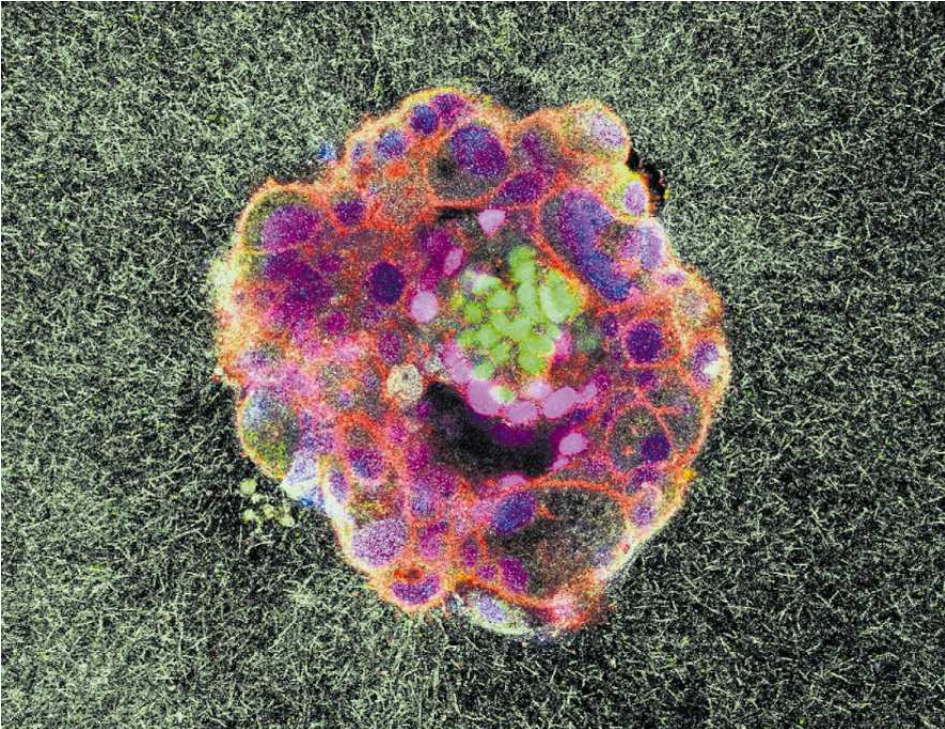
Rozwój embrionalny człowieka – podobnie jak innych ssaków – wymaga zagnieżdżenia się (implantacji) zarodka w ścianie macicy. To złożony i niezbyt efektywny proces: średnio jedynie 25-30 procent zapłodnień kończy się narodzinami żywego dziecka, a aż około 60 procent ciąży zostaje przerwanych właśnie na etapie implantacji lub krótko po nim.

Mimo kluczowego znaczenia implantacji dla ludzkiej płodności proces ten wciąż pozostaje w dużej mierze tajemniczy. Trudno go bowiem bezpośrednio obserwować czy badać eksperymentalnie – ze względu na jego niedostępność oraz ograniczenia etyczne.

Naukowcy próbują więc podejrzeć proces implantacji innymi metodami. Zespół badaczy z Instytutu Bioinżynierii Katalonii (IBEC) we współpracy ze Szpitalem Uniwersyteckim Dexeus w Barcelonie połączył techniki obrazowania z narzędziami bioinżynierii, by wyhodować i obserwować zarodki zarówno przed implantacją, jak i w jej trakcie – poza macicą, ale w warunkach możliwie jak najbliższych fizjologicznym.

TO STĄD TEN BÓL

Samuel Ojosnegros, główny badacz w grupie IBEC i główny autor badania, podkreśla, że praca jest istotna, ponieważ szczegółowo opisuje przebieg procesu implantacji.



• Naukowcy z Instytutu Bioinżynierii Katalonii wykorzystali innowacyjny system do uzyskania obrazów 3D
FOT. IBEC

– Zaobserwowaliśmy, że ludzkie embryony dosłownie „wdzierają się” do macicy, wywierając przy tym znaczną siłę na jej ścianki. To kluczowy etap – zarodek musi bowiem wnikać w tkankę macicy i całkowicie się z nią zintegrować.

To zaskakująco inwazyjny proces!

To może tłumaczyć, dlaczego wiele kobiet odczuwa ból brzucha i lekkie krwawienie podczas implantacji.

Następuje ona, gdy zapłodniona komórka jajowa przyczepia się do błony śluzowej macicy około sześciu do dwunastu dni po owulacji.

ARSENAŁ PRZYDATNYCH TECHNIK

Naukowcy opracowali specjalną platformę, która umożliwia implantację zarodków poza maci-

cą w kontrolowanych warunkach. Platforma ta, bazująca na żelu składającym się częściowo z kolagenu i tkanki macicy, umożliwia obrazowanie procesu w czasie rzeczywistym oraz analizę interakcji zarodka z jego otoczeniem.

Uczeni zastosowali m.in. mikroskopię bezznackową, która umożliwia analizę komórek w ich naturalnym stanie – bez potrzeby znakowania czy modyfikacji. Technika ta polega na odczytywaniu sygnałów autofluorescencji komórek i dostarcza cennych informacji o ich metabolizmie.

Dzięki temu możliwy stał się wgląd w złożone procesy metaboliczne zachodzące w żywych zarodkach i oocytach na poziomie szczegółowości wcześniej nieosiągalnym.

Równolegle badacze wykorzystali tzw. obrazowanie hiperspektralne – nowatorską metodę, która pozwala tworzyć profile metaboliczne zarodków i komórek jajowych. Umożliwia ona identyfikację kluczowych cech metabolicznych, niedostrzegalnych dla tradycyjnych technik obrazowania.

Oczywiście, badacze wspierali się także zaawansowanymi narzędziami do analizy danych, w tym metodami sztucznej inteligencji, aby wyciągać trafne wnioski dotyczące żywotności i jakości zarodków i oocytów.

BRANIE MACICY SIŁĄ

Uzbrojeni w zaawansowane techniki badawcze naukowcy przeprowadzili eksperymenty z embryonami ludzkimi i mysimi, by porównać przebieg implantacji u obu gatunków. Odkryli, że podczas gdy embryon myszy jedynie przylega do powierzchni macicy, ludzki zarodek aktywnie penetruje jej tkankę, zanim zacznie się rozwijać od wewnątrz.

Badanie wykazało również, że w trakcie implantacji embryon ludzki uwalnia enzymy rozkładające otaczającą go tkankę, a także wywiera na swoje mikrośrodowisko tzw. siły trakcyjne – mechaniczne naprężenia, dzięki którym komórki zarodka dosłownie „wciągają” się w tkankę macicy, kotwicząc się w niej i modyfikując jej strukturę.

Niepowodzenie implantacji to jedna z głównych przyczyn niepłodności – odpowiada za około 60 procent poronień. Zdaniem naukowców ich odkrycia pozwalają lepiej zrozumieć ten kluczowy proces i mogą w przyszłości istotnie wpłynąć na badania nad ludzką płodnością. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34384397



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391511

Przed Sądem Rejonowym w Rybniku toczy się sprawa z wniosku Wiesławy Twardzik o stwierdzenie nabycia spadku po zm. **Maksymilianie Kopka**, zarejestrowana pod sygn. akt I Ns 217/22. Jednym ze spadkobierców ustawowych zmarłego jest zmarła w dniu 12 lipca 1993 r. Helena Kopka. W skład spadku po zm. **Maksymilianie Kopka** wchodzi nieruchomości o powierzchni 0.18.02 ha, składająca się z działek 1341/247, 1342/247, 1342/247, 1340/248, dla której prowadzona była księga wieczysta dawna Biertułtowy LWH 468. Wzywa się spadkobierców Heleny Kopka, zmarłej w dniu 12 lipca 1993 r. w Rybniku, ostatnio zamieszkałej w Rybniku (dokładny adres do wglądu w aktach sprawy), aby zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku po zm. Helenie Kopka w terminie trzech miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391426



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość niezabudowana, położona w Białymstoku, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 4 – Starosielce Ptn. numerem 91/27 o pow. 0,5138 ha, użytek Bp, arkusz 2.
- Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą numer BI1B/00124526/6.
- Cena wywoławcza nieruchomości: 2 000 000,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 21 października 2025 r. (wtorek), godz. 11:30**, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stenimska 1.
- Wysokość wadium: 200 000,00 zł, termin wpłaty wadium do dnia 14 października 2025 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1 (pokój 701, tel. 85 869 69 11).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391350

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5

im. św. Barbary w Sosnowcu,
41-200 Sosnowiec, ul. Plac Medyków 1
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o pisemnym przetargu nieograniczonym

- Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, zabudowanej, usytuowanej w Dąbrowie Górniczej – Ząbkowicach przy ul. Dworcowej 19A, ozn. nr ew. działki **2448/23 o pow. 6103 m², obręb 0018 Ząbkowice**, wraz z prawem własności znajdujących się na niej budynków, objętej księgą wieczystą nr KA1D/00050347/4.

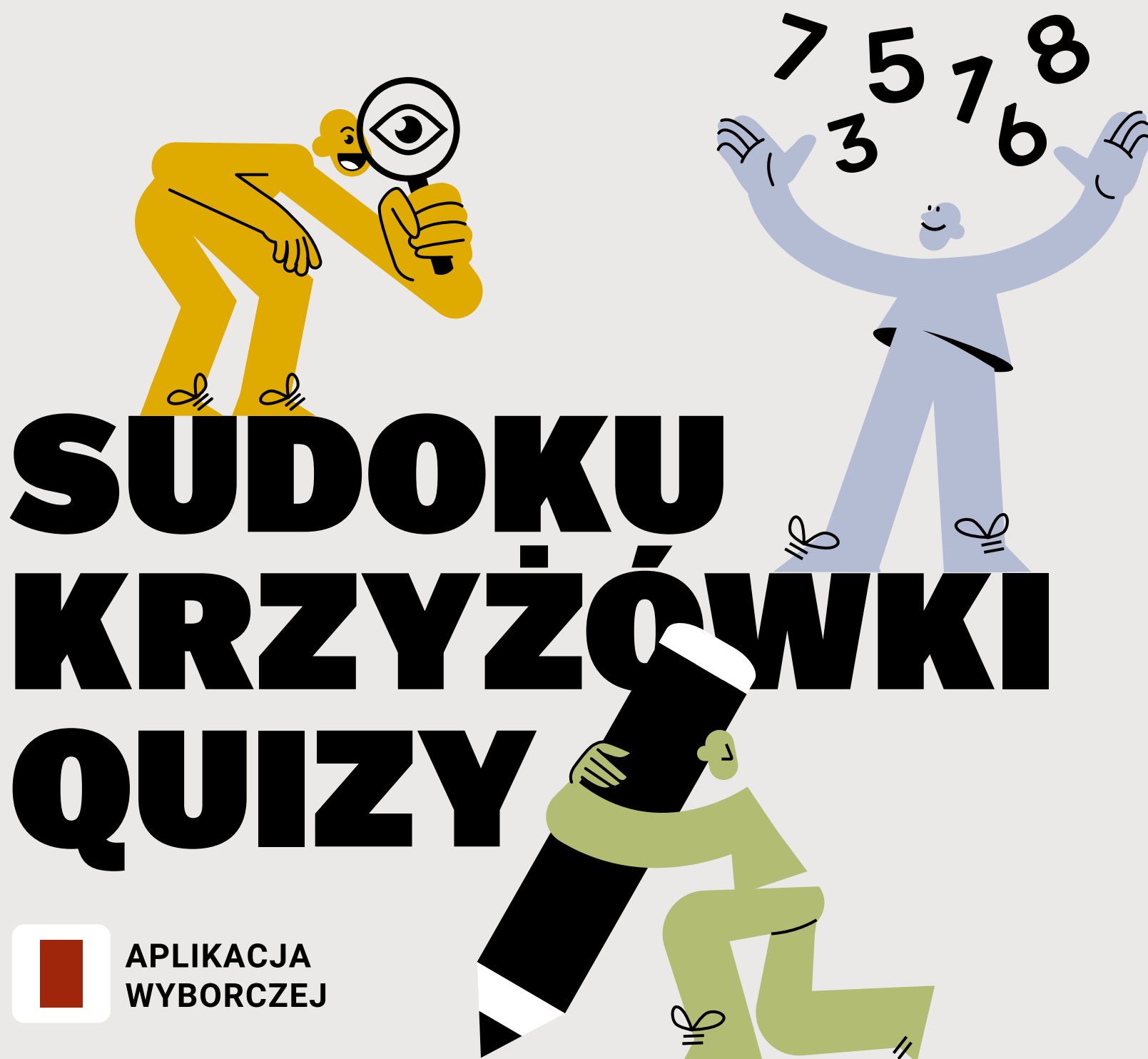
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **2.300.000,00, – zł**.

Przetarg odbędzie się w dniu 06.11.2025 r. o godz. 10:00, w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu, Plac Medyków 1, pokój nr J0-03 – Dział Administracyjno – Gospodarczy.

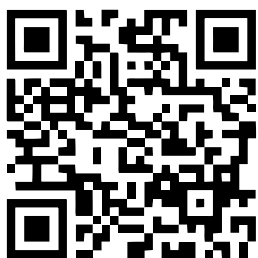
Wadium w wysokości **115.000,00, – zł** winno zostać wniesione na rachunek Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu **najpóźniej do dnia 31.10.2025 r.**

Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na rachunek sprzedającego.

- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- strona internetowa Szpitala: www.wss5.pl, zakładka bip (Biuletyn Informacji Publicznej) → Zamówienia Publiczne → Ogłoszenia o przetargach.
- tablica ogłoszeń w siedzibie Szpitala.
- tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Dąbrowy Górniczej, ul. Graniczna 21, 41-300 Dąbrowa Górnicza.
- Dodatkowych informacji udziela Dział Administracyjno-Gospodarczy Szpitala, tel.: (32) 368 24 77.



APLIKACJA
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Chwila przerwy od newsów?
Odkryj rozrywkę
w Aplikacji Wyborczej



CZYTAJ WYGODNIE



→ JAK ZAMÓWISZ prenumeratę papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— u swojego sprzedawcy prasy



- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
— w wybranych placówkach Poczty Polskiej (zapytaj na swojej poczcie)



- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

→ **wyborcza.pl/prenumeratagw**

A jednak się kręci

Imperium gigantów skazanych na klęskę

Stali się tak obrzydliwie bogaci, że wraz z kolejnymi pozyskanymi gwiazdami boiska kupują – za niewyobrażalne pieniądze – nieuniknione rozczarowania, w najlepszym razie niedosyt.

Stec

Niepodważalną hegemonię jednej ligi europejski futbol przeżył już w latach 80., gdy wybitni gracze z całej planety Ignęli do włoskiej Serie A. Zachwycałi tam Maradona i Careca, Platini i Boniek, Rummenigge i Völler, Gullit, van Basten i Rijkaard, nawet pomniejsze kluby – jak Udinese – stać było na zagranicznych wirtuozów w typie rozgrywanego Zico. Nikt na świecie nie zarzucał Włochom odklejenia od rzeczywistości, którzy widzieli w sobie piłkarskie cesarstwo, chępiąc się posiadaniem „Il campionato più bello del mondo”.

Ograniczały ich jednak przepisy, prawo pozwalające podpisać kontrakty z tylko dwoma, a później trzema cudzoziemcami, jeśli więc rodzina Agnelli wykosztowała się na wspomnianych Platiniego i Bońka, to resztę drużyny Juventusu musiała obsadzić rodziną – inna sprawa, że też znakomitości, głównie złotymi medalistami mundialu z 1982 roku. Dlatego Włosi, nawet gdyby inwestowali wówczas w futbolową superprodukcję jeszcze hojniej, nie mogli osiągnąć tak przytłaczającej przewagi nad konkurencją, jaką obecnie delektują się fani angielskiej Premier League. Sławni obcokrajowcy byli tylko pojedynczymi klejnotami, stanowili skromną mniejszość.

Wyspiarzy nie krępują dzisiaj żadne bariery, mają prawo płądrować wszystkie rynki i teoretycznie zafundować sobie nawet kosmopolityczną kolekcję 500 najlepszych piłkarzy świata (po 25 w każdym z 20 klubów), co na pewno się nie zdarzy dzięki istnieniu kilku leżących na kontynencie oaz luksusu – Paris Saint-Germain, szprycowane przez szejków katarskich; Realu Madryt, potężnemu dzięki globalnej marce najbardziej utytułowanego klubu w historii; w przyszłości również Barcelony (na razie wciąż finansowo rzezi, członkowie zarządu płacą osobistym majątkiem za prawo do rejestrowania zawodników), może jeszcze Bayernu Monachium. To koniec, nikt inny nie dysponuje zasobami pozwalającymi liczyć się z Anglikami, czołowe firmy z Hiszpanii, Niemiec, Francji i Włoch oferują już niższe pensje także od drużyn z dołów tabeli Premier League.

Rozczulając naiwnie brzmi alarmistyczny komentarz watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano”, który przed ćwierćwieczem rozpaczal nad przenosinami Christiana Vieriego z Lazio do Interu Mediolan jako „obrazę dla ubogich”, ponieważ padł wtedy transferowy rekord wszech czasów, za włoskiego napastnika zapłacono kwotę odpowiadającą dzisiejszym 40 mln euro. Teraz tamten oburzony publicysta chyba postradałby zmysły – tylko bieżącego lata (wciąż trwa) aż 30 zawodników kosztowało tyle samo lub więcej, generalnie interesów o tej wartości ubito już setki, obejmują one także kandydatów na rezerwowych, ośmio- lub wręcz dziewięciocyfrowe sumy wszystkim spowszedniały, zszarzały do abstrakcyjnych kombinacji numerków, wywołujących emocje jak kody pocztowe. Skąd zresztą zwykły zjadacz futbolowych transmisji miałby wiedzieć, czym różni się pięć bimbalionów od



• 26 maja 2025 r. „Parada zwycięstwa” po wygraniu przez Liverpool rozgrywek Premier League FOT. REUTERS / PHIL NOBLE

Jedynego przykrego skutku ubocznego obłędnego bogactwa, zdolnego ewentualnie popsuć nastroje angielskich potentatów, trzeba szukać w morderczej konkurencji wewnętrznej

siedmiu pierdylionów? I czy takie pieniądze w gotówce mieszczą się w kilku pudłach na korki, czy potrzeba półcieżarówki?

Nie ma zatem sensu epatować wysokością transferów, które w lipcu i sierpniu zaakceptowali prezesi z ligi angielskiej – jej rozgrywki właśnie wystartowały – ale nie sposób nie zauważyć, że były absolutnie najważniejszym wydarzeniem lata w europejskim futbolu, przejawem trendu powoli zniechęcającego zagranicznych rywali do choćby symulowania walki, skłaniającego raczej do ostatecznego pogodzenia się z losem. A przecież trwa czas przełomowy także pod względem sportowym, czas dominacji Premier League, do jakiej nikt nigdy nie zdołał się nawet zbliżyć.

Zrekapitulujmy. Wprawdzie wiosną angielska drużyna nie zatriumfowała w Lidze Mistrzów, ale nieprzewidywalność tych rozgrywek to tradycja wieczna, także kluby włoskiej Serie A w erze świetności nie zdobywały seryjnie najcenniejszego trofeum w Europie. Wszelkie inne tablice wyników i rankingi wyglądają już właśnie na świadectwo bezprecedensowego dziejowego momentu – z jednobiegowym układem sił, futbolowym makrokosmosem podporządkowanym supermocarstwu, oślepiającemu blaskiem imperium, nad którym jupiterzy nigdy nie gasną.

Ligę Konferencji wygrała Chelsea, choć przez cały sezon traktowała ten turniej jak wrzód na tyłku, do rundy zasadniczej nie zgłosiła swego lidera Cole'a Palmera, na odległe wyjazdy nie zabierała innych kluczowych postaci, mecze opędzała rezerwowymi i dziećmiakami, których w ogóle nie wpuszczała na murawę w kraju.

Szacunku przeciwnikom w Lidze Europy nie okazywały również Tottenham i Manchester United, ale spotkały

się w finale – drużyny sklasyfikowane na 15. i 17. pozycji w Premier League! Cudactwo, jakiego kontynentalne rozgrywki nie zaznały przez 70 lat historii.

Dzięki przywołanym sukcesom liga angielska, oczywiście przejąca się na szczycie rankingu UEFA, jeszcze bardziej uciekla reszcie stawki zhierarchizowanej w tym zestawieniu.

Aż sześciu jej przedstawicieli zostało więc zaproszonych do kolejnej edycji Champions League, która wystartuje za miesiąc. To oczywiście rekord.

Do wszystkich europejskich pucharów wpuszczono dziewięć klubów z Anglii, a niewiele brakowało, by było ich dziesięć (połowa Premier League!). To naturalnie również rekord.

I wreszcie – Chelsea podbiła inauguracyjną edycję rozgrywek do horrendalnych rozmiarów klubowego mundialu, w nowojorskim finale rozszarpując na strzępy Paris Saint-Germain.

Każde z tych zwycięstw oraz regulaminowe rewolucje UEFA multiplikują przychody angielskich klubów, które równocześnie z każdym telewizyjnym kontraktem przytulają – jako uczestnicy najpopularniejszych futbolowych rozgrywek świata – więcej mamony za transmisje, przyciągają coraz bardziej szczodrych sponsorów, rozszerzają gałdżetowy asortyment dla kibiców, przyjmują bezlik napalonych partnerów komercyjnych z rozmaitych branż, modernizują stadiony lub wznoszą lśniące nowiutkie, podnoszą ceny biletów dla zwykłych widzów lub przynajmniej snobów obsiadających łoża VIP. I reinwestują zyski w jakość drużyny, tego lata sfinansowały aż dziewięć z dziesięciu (!) najdroższych transferów w elicie – pomijam tu ekstrawagancję saudyjską, zaciągnięcie Mateo Reteguiego

do Al-Qadsiah – a jeśli zsumujemy wydatki całej ligi, to okazały się okazalsze niż wydatki La Liga, Bundesligi, Serie A oraz Ligue 1 razem wziętych.

Premier League odpływa zatem jako łód osobny, wyspa, do której dostępu bronią Lewiatan z Krakenem – jej kluby brzydzą się kupowaniem czegośkolwiek w promocji, tylko czekać, aż oficjalne oświadczenia będą dla nich pisać nobliści z literatury, a uniformy ochroniarzy założą mistrzowie świata w boksie. Przeciwnie im się ekonomicznie mogłaby tylko liga saudyjska, nowy lunapark subsydiowany przez nienasyconą rijańską rodzinę królewską, który jednak stoi w zupełnie innej piaskownicy, na odległym Półwyspie Arabskim. Zderzenia, przynajmniej na razie, nie będzie.

Jedynego przykrego skutku ubocznego obłędnego bogactwa, zdolnego ewentualnie popsuć nastroje angielskich potentatów, trzeba więc szukać w ich li-czebności – morderczej konkurencji wewnętrznej. Trener Mikel Arteta przesadza, przypisując szanse na mistrzostwo kraju aż ośmiu zespołom, ale już wskazanie siedmiu pretendentów, którzy w dłuższej perspektywie jako minimum przyzwoitości widzą miejsce na podium, wydaje się rozsądne. Broniący tytułu Liverpool, z natchnionym Florianem Wirtzem? Naturalnie. Manchester City, sterowany przez zranionego guru Pepa Guardiolo? Oczywiście. Wicemistrzowski Arsenal, europejscy finaliści Tottenham i Manchester United? A jakże. A przecież obok czają się Chelsea, czyli klubowy mistrz świata, oraz Newcastle, zagraniczna ekspozytura reżimu saudyjskiego. Każdy pożąda wszystkiego.

To skazuje kilku krezusów na frustrację, przynajmniej niedosyt. Jak dumnego ze swojego statusu posiadacza Ferrari, któremu mina rzędnie, gdy sąsiad zaczyna latać do roboty prywatnym odrzutem, albo hodowcę kury znoszącej złote jajka, który zobaczył, że za plotem, u tych wrednych Maślaków, lazi struś – i kładzie jaja 25 razy większe, w dodatku platynowe. Inne ligi mają patologicznie rozrzuconych faworytów – lub zespoły z ambicjami, zostawmy terminologię – dwóch czy trzech, w Anglii tłoczy się ich całe stado. I nawet jeśli wszyscy zagrają perfekcyjnie, to ktoś musi zająć miejsce czwarte, piąte, a nawet, o zgrozo, szóste i siódme. Część z nich znów sfinansuje więc klęskę, bolesną klęskę.

Ale to nie jest problem entuzjastów futbolu ze wszystkich kontynentów, oni nie oderwają wzroku od boiska przez cały sezon, będą chłonać hecę na 14 miliardów fajerek. ●

Rafał Stec

34389670

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

